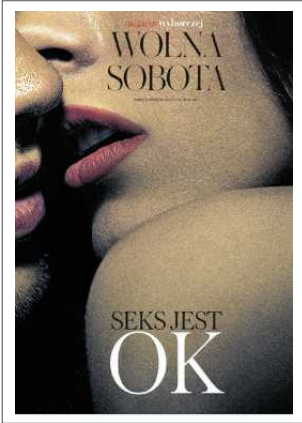




WOLNA SOBOTA

• Kochaj jak koziołek skalny • Agatha Christie, pierwsza surferka • Obsesje Kaczyńskiego a gospodarka • Janusz Filipiak: córki się irytują, że firmę ma przejąć brat • Robert Langer, milioner od szczepionek • Falszywy Pankiewicz w Muzeum Narodowym

KAROLINA KORWIN PIOTROWSKA

o mobbingu i molestowaniu

KLUB BYŁYCH

Połączyła je miłość do jednego mężczyzny



Sobota-niedziela, 12-13 lutego 2022 | Redaktorka prowadząca Ewa Wieczorek | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 35.9923, 1

Nakład 118 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



**SĘDZIA
JOANNA
HETNAROWICZ-SIKORA:**

**Podjęmę rękawicę
rzuconą przez Ziobrę**

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



PiS grabi Toruń
Bezcenny wolumin
w prezencie
Orbánowi

**Poczuć się
człowiekiem**
80 lat temu powstała
Armia Krajowa

PiS kontra prezydent
Wpłynął nowy
projekt „reformy Sądu
Najwyższego” ▶ 4

Serhij
Fursa

Kremlowskie lęki

Rosja stawia nowe ultimatum. Oczywiście, żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo. Bo kto powinien martwić się o swoje bezpieczeństwo, jeśli nie Rosja z jej trzecią co do wielkości armią świata i ogromnym arsenałem nuklearnym.

Rosja niepokoi się i stawia ultimatum. Jak mały, zjadły piesek, który ze strachu obszczekuje wszystkich wokół. O ile przedtem zjadły piesek szczekał na NATO i żądał podziału świata, obecnie jest o wiele prościej. Po prostu NATO, jak było do przewidzenia, odprawiło Rosję z kwitkiem, więc teraz musi kogoś pokonać. Żeby ją szanowali!

Dziś bezpieczeństwu Rosji zagraża już tylko Ukraina. No proszę, jacy jesteśmy straszni. Straszna, potężna Ukraina nie daje Putinowi zmruć oka w swoim bunkrze, budzi się więc wyrwany ze słodkich nekrofilskich snów wizją nacierającej Ukrainy. Biegnie do swojej nuklearnej walizeczki, głaszcze ją, mówi: „moje ty cudęńko”, i dopiero wtedy zasypia.

Teraz bezpieczeństwu Rosji zagraża broń przekazywana Ukrainie, żeby mogła się bronić. Faktycznie, ukraińskie syste-

my przeciwzłogowe są wielkim zagrożeniem dla zwykłych Rosjan. Oto jakiś Buriat lub mieszkaniec Woroneża postanowił przejechać się czołgiem do Charkowa. A tu szast-prast i nie ma czołgu. To naprawdę wielkie zagrożenie. Bezpieczeństwu Rosji

zagraża dziś paruset instruktorów NATO, którzy piją piwo we Lwowie i uczą ukraińskich żołnierzy, jak się bronić.

Miło jak cholera. Ukraińska prasa trąbi o powszechnym „zubożeniu”, braku reform, niedofinansowanej armii i korupcji, ale dla Rosjan jesteśmy zagrożeniem. Ze strachu przed Ukrainą postawili na nogi cały świat, tupią i grożą bombami atomowymi. A wystraszony Putin z Łukaszenką opowiadają sobie sny o tym, jak pewnego razu przyszedł do nich Jarosz albo Zelenski.

Czy Rosja się boi? No jasne. Boi się, że nie będzie już imperium. A bez Ukrainy nie może nim być. Ostatnie imperium świata nie chce się rozpaść i desperacko ciągnie ze sobą do grobu jak najwięcej sąsiadów. Boi się, że za parę lat ukraińskie pensje przekroczą dochody Rosjan, i jakże wtedy opowiadać o koszmarze demokracji. Już teraz specjaliści IT na Ukrainie zarabiają więcej niż w Rosji. I wkrótce będą o tym opowiadać w zadymionych kuchniach Samary.

Egzystencjalny strach Rosjan jest zrozumiały. Boją się sukcesu pobliskiej Ukrainy. Dla rosyjskich autokratów jej pomyślność jest tym, czym dla skorumpowanych ukraińskich urzędników sukces Polski. Przez tę cholerną Polskę muszą teraz robić reformy. Wolność słowa zaprowadzili. Posłom nijak wziętki wziąć ani po pijaku zaproponować. Ukraińscy łapówkarze chętnie skasowaliby polski sukces, a rosyjscy generałowie sukces Ukrainy.

W sumie się boją. Owszem. Naprawdę się boją. Ale nie ma to nic wspólnego z bezpieczeństwem Rosji. ●

przeł. Sergiusz Kowalski

• Serhij Fursa – bloger, komentator ekonomiczny, inwestor, ekspert firmy Dragon Capital

Pekin Olimpijski pech



FOT. BERNAT ARMANQUE/AP

Polska łyżwiarka Natalia Maliszewska upada na lód w ćwierćfinale wyścigu na 1000 m w short-tracku. Szansy na medal na 500 m pozbawiła ją wcześniej przedłużona przez Chińczyków koronawirusowa izolacja po dotarciu do Pekinu.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

10

MLD ŻŁ
**tyle będzie kosztowała
większa waloryzacja
emerytur.**

Więcej o planach rządu
Mateusza Morawieckiego
► 10

Anonimowi dłużnicy



FOT. SHUTTERSTOCK

Przez wiele lat pracowałem i nadal pracuję z alkoholikami, w więzieniu, z osobami doświadczającymi przemocy. Ale włosy mi dęba stawały, gdy zacząłem wchodzić w tematy długów.

► Czytaj w poniedziałek

10 lutego umarł Roman Kostrzewski „Do zobaczenia w Piekło Przyjacielu!”

Tak pożegnali go koledzy z zespołu Kat & Roman Kostrzewski. 61-letni muzyk zmarł na kilka dni przed kolejnymi urodzinami.

Walczył z rakiem. W połowie września we Wrocławiu odbył się koncert „Do zobaczenia w piekle”, na którym muzykowi pokłonili się giganci polskiego metalu, muzycy m.in.: Behemoth, Vader, Turbo, Acid Drinkers i Decapitated. Dochód z imprezy miał wesprzeć leczenie wokalisty. Kostrzewski, słaby, ale szczęśliwy, był mistrzem ceremonii.

Miał 22 lata, gdy dołączył do zespołu Kat, który stał się jednym z najważniejszych polskich zespołów metalowych lat 80., a na pewno najbardziej inspirującym – czego świadectwem choćby album „Czarne Zastępy – w hołdzie Kat”. Fanom podobala się muzyka zespołu, bez kompleksów nawiązująca dialog z gigantami thrashu zza oceanu, ale nie bez znaczenia były bluźniercze teksty Kostrzewskiego i jego sceniczna charyzma.

Oskarżany o satanizm nie zaprzeczał, wręcz przeciwnie – nagrał wersję audio „Biblii satanistycznej”, by



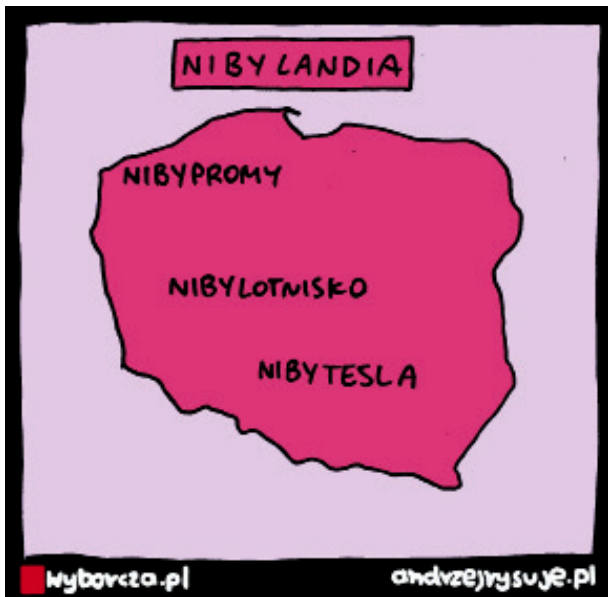
FOT. KAROL MAKURAT/REPORTER

uściślić to, co z piosenek można było wyczytać tylko między wierszami. Albumy „666”, „Oddech wymarłych światów” i „.....Różę miłości najchętniej przyjmują się na grobach” to kanon nie tylko polskiego metalu, ale polskiej muzyki popularnej w ogóle.

Targany konfliktami Kat nie wykorzystał do końca swojej szansy, nie zrobił kariery na świecie, nawet kiedy harcowali tam już jego uczniowie. Od 2004 roku były to właściwie dwa Katy – nazwa została przy gitarzyście Piotrze Luczyku, ale fani przy wokaliście i skandowali na koncertach: „Nie ma Kata bez Romana!”. ●

Jacek Szubrycht

Andrzej rysuje



Żegnamy
Jurka Osiatyńskiego



Elu

łączymy się w bólu z Tobą i wszystkimi,
którym był bliski

*Lech Wałęsa,
Krzysztof Król, Bogdan Lis,
Henryk Majewski, Krzysztof Pusz, Ryszard Pusz*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34158755

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Amantadyna nie działa na COVID-19

– Brak dowodów na jakąkolwiek skuteczność amantadyny w leczeniu COVID-19 – ogłosiło Ministerstwo Zdrowia. Przychodnia dr. Włodzimierza Bodnara z Rzeszowa ma zakaz przepisywania leku. To właśnie na Podkarpaciu sprzedaż amantadyny była największa.

Judyta Watoła
Tomasz Jakubowski

Poza odpowiedzialnym za leki wiceministrem Maciejem Milkowskim w konferencji wzięli udział szef Agencji Badań Medycznych, rzecznik praw pacjenta oraz prof. Adam Barczyk z Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach. To on był w tym składzie najważniejszy. Od zeszłego roku w prowadzonej przez niego Klinice Pneumologii prowadzone było badanie nad amantadyną. Badanie finansowała Agencja Badań Medycznych.

Zgodnie z założeniami w badaniu miało wziąć udział ok. 500 pacjentów, z których jedni mieli otrzymać amantadynę, a drudzy placebo. W badaniu obowiązywała podwójnie ślepa próba – ani pacjenci, ani lekarze nie wiedzieli, kto otrzymuje amantadynę, a kto placebo. Badanie miało się zakończyć wiosną tego roku, ale jesienią prof. Barczyk poprosił ABM o jego przedłużenie ze względu na trudności w rekrutowaniu uczestników. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, trudność polegała m.in. na tym, że część chorych, którzy byli gotowi zgodzić się na udział w badaniu, jeszcze nim trafiła do szpitala, brała amantadynę na własną rękę. To wykluczało ich z badania.

Zawieszenie rekrutacji

Teraz nastąpił jednak zwrot akcji. Po zakwalifikowaniu do badania 200 chorych i przeanalizowaniu wyników ich leczenia katowicka klinika zwróciła się do ABM o zawieszenie dalszej rekrutacji i całego badania. – Nie ma żadnych przesłanek, by je kontynuować – stwierdził prof. Adam Barczyk.

Ostatecznie analizie poddano przypadki 78 chorych, którzy otrzymali amantadynę, i 71 pacjentów, którzy dostali placebo. Wszyscy mieli umiarkowaną lub ciężką postać COVID-19. Krzywe obrazujące przebieg choroby, odsetek tych, którzy trafili na intensywną terapię, oraz odsetek zgonów w obydwu grupach pokrywają się ze sobą. Nie ma między nimi prawie żadnej statystycznej różnicy.

Prof. Barczyk: – Nie ma żadnego trendu na korzyść amantadyny. Wyniki wskazują w sposób jednoznaczny, że nie ma żadnych różnic między obydwoma grupami badanych.

Drugie finansowane przez ABM badanie wciąż trwa. Prowadzi je prof. Konrad Rejdak, neurolog z Lublina, który pierwszy ogłosił, że amantadyna – lek normalnie stosowany u pacjentów z chorobą Parkinsona – może być skuteczna w leczeniu COVID-19, i długo naciskał, także przez polityków, by uzyskać fundusze na ten cel. Teraz prof. Rejdak jest powściągliwy. – Rzeczywiście na tę chwilę nie ma podstaw, by rekomendować leczenie amantadyną. Ale nie zawieszamy rękawic, bo to nie jest punkt końcowy. W historii było wiele podobnych sytuacji z lekami, które są dziś zarejestrowane. Cel naszej analizy jest prosty: czy kontynuować badania, czy nie. Kolejny z Katowic nie zobaczyli efektu, więc rezygnują z kontynuacji, a my chcemy

sprawdzić, czy nasz protokół ma sens i zasługuje na dalsze prowadzenie – powiedział „Wyborczej” już po konferencji w MZ.

Tymczasem rzecznik praw pacjenta Bartłomiej Chmielowiec poinformował o tym, że wydał zakaz przepisywania amantadyny przychodni Optima w Rzeszowie prowadzonej przez dr. Włodzimierza Bodnara. – Placówka Optima poprzez stosowanie amantadyny u pacjentów z COVID-19 narusza zbiorowe prawo pacjentów do leczenia zgodnie z aktualną wiedzą medyczną – podkreślił RPP.

Podkarpackie rekordy

To właśnie dr Bodnar był największym orędownikiem przepisywania amantadyny. Za jego sprawą na Podkarpaciu, gdzie odsetek zaszczepionych jest najniższy w całym kraju, sprzedaż amantadyny biła rekordy. Podczas wiosennej fali zachorowań w zeszłym roku sięgała ponad tysiąca opakowań na każde 100 tys. mieszkańców, podczas gdy w innych województwach wskaźnik sprzedaży wynosił od stu do kilkuset opakowań. W porównaniu z okresem przed pandemią sprzedaż wzrosła jednak w całym kraju. O ile w 2019 r. wyniosła ok. 120 tys., o tyle w zeszłym roku sięgnęła już 570 tys. Nie da się tego inaczej wytłumaczyć jak zainteresowaniem chorych covidowych.

W propagowanie amantadyny zaangażowało się także wielu polityków PiS. Wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoł napisał wiosną: „Amantadyna działa na COVID! Jestem przykładem”. Wypowiedź wzbudziła kontrowersję, bo już wówczas nie było doniesień naukowych. I to właśnie pod naciskiem polityków zapadła decyzja o sfinansowaniu przez ABM badań nad amantadyną, mimo że szef resortu był wobec tego pomysłu sceptyczny. Teraz, kiedy ukazały się już wyniki potwierdzające brak jej skuteczności, ministerstwo wykorzystało okazję, by je nagłośnić. Stąd właśnie zorganizowanie konferencji prasowej z mocną obsadą personalną. Dziennikarzom nie pozwolono jednak na pytania o polityczne poparcie dla amantadyny.

– Po zaprezentowaniu wyników tych badań, które są ściśle merytoryczne, nie będziemy się odnosić do żadnych wypowiedzi polityków komentujących te wyniki. Te wyniki komentują się same – zapowiedział rzecznik MZ Wojciech Andrusiewicz, nim pozwolono dziennikarzom zadawać pytania.

Optymizm Kraski

Problem w tym, że i MZ ma swoje na sumieniu. Nie dalej jak przed Bożym Narodzeniem wiceminister Waldemar Kraska powiedział na antenie Polskiego Radia: – Trwa proces badawczy nad skutecznością amantadyny. Wyniki są optymistyczne. Ona faktycznie blokuje pewne kanały odpowiadające za rozprzestrzenianie się koronawirusa.

Zapytaliśmy wówczas w MZ, na czym Kraska opiera swój optymizm.

„Minister Waldemar Kraska opierał swoją wypowiedź o międzynarodowe publikacje m.in. w Magazynie Nature. Wskazana praca



• Adam Barczyk na prezentacji wyników badań klinicznych nad amantadyną, Warszawa, 11 lutego 2022 r.

FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER

To właśnie pod naciskiem polityków zapadła decyzja o sfinansowaniu przez Agencję Badań Medycznych badań nad amantadyną, mimo że szef resortu był wobec tego pomysłu sceptyczny

stanowi analizę potencjału molekularnego zastosowania amantadyny w warunkach in vitro. Jak wskazują autorzy pracy, amantadyna przebadana w warunkach in vitro blokuje aktywność kanału jonowego białka E koronawirusa SARS-CoV-2, co może stanowić optymistyczną przesłankę do prowadzenia badań nad amantadyną w warunkach klinicznych” – odpisało nam Biuro Komunikacji MZ.

W rzeczywistości w artykule nie było wiele nowego. O blokowaniu białka E przez amantadynę wiadomo od 2020 r. – Tak to jest, gdy do interpretacji publikacji bierze się ktoś, kto nigdy nie prowadził badań – skomentował wypowiedź Kraski jeden z zakaźników.

Co ciekawe, w środowym wywiadzie dla „Faktu” podobnie wypowiedział się Niedzielski o gen. Grzegorze Gieleraku, który był wymieniany jako jego potencjalny następca na czele resortu zdrowia. – Tyłko w epidemii miał kilka znaczących wpadek, a wydawałoby się, że pod kątem medycznym jest profesjonalistą. Mieliśmy już z jego strony błędną interpretację artykułów z pism naukowych dotyczących przydatności amantadyny w leczeniu COVID-19, czym pan generał wywołał niemałe zamieszanie wśród medyków i pacjentów – stwierdził Niedzielski.

Czy wyniki badań w Katowicach przekonają zwolenników amantadyny? To wątpliwe. Ostatnio dr Bodnar wystąpił na konferencji „Oblicza pandemii” zorganizowanej przez o. Tadeusza Rydyzka. Wygłosił wykład pt. „Czy COVID-19 da się leczyć? Oficjalne schematy a praktyka medyczna”, który na YouTube miał ponad 430 tys. wyświetleń. Za dalsze przepisywanie amantadyny grozi mu jednak ze strony Rzecznika Praw Pacjenta kara w wysokości 500 tys. zł. ●

Z wielkim żalem żegnamy



Profesora
Jerzego Osiatyńskiego

Ekonomistę, Ministra w rządach III Rzeczypospolitej, posła na Sejm, członka Rady Polityki Pieniężnej. Był życzliwym Kolegą i naszym rzetelnym współpracownikiem w Rządzie Tadeusz Mazowieckiego.

Żonie Elżbiecie i całej Rodzinie

składamy wyrazy współczucia.

Leszek Balcerowicz, Aleksander Bentkowski, Izabella Cywińska, Andrzej Kosiniak-Kamysz, Waldemar Kuczyński, Tadeusz Syryjczyk, Marcin Świąciecki, Franciszek Wielądek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34158603e

PiS odpowiada prezydentowi

Nielegalna Izba Dyscyplinarna pozostanie w Sądzie Najwyższym, chociaż nie będzie rozstrzygać spraw sędziów – wynika z projektu posłów PiS. To odpowiedź na wcześniejszą inicjatywę prezydenta Andrzeja Dudy.

**Łukasz Woźnicki
Justyna Dobrosz-Oracz**

„Projekt zmierza do realizacji przez Rzeczpospolitą Polską wyroku TSUE” – czytamy w uzasadnieniu projektu złożonego w piątek w Sejmie przez PiS. Posłowie chcą, aby przyszła ustawa nosiła miano: „o ochronie niezawisłości sędziowskiej i szczególnych zasadach odpowiedzialności sędziów”.

Główną zmianą, którą by przyniosła ustawa, byłyby kosmetyczne zmiany w Sądzie Najwyższym. „Intencją proponowanych zmian jest wykonanie orzeczenia TSUE w taki sposób, by odpowiedzialność dyscyplinarna sędziów nie znajdowała się w gestii Izby Dyscyplinarnej” – czytamy.

– To jest konkurencja dla prezydenta. Wrzucili go, żeby zrobić na złość Andrzejowi Dudzie – komentuje poseł Lewicy Krzysztof Śmiszek, bo przed tygodniem Duda ogłosił własny projekt „reformy” SN – również rzekomo wykonujący orzeczenia TSUE.

Przeciwwaga

Projekt PiS ma być przeciwwagą dla „reformy” prezydenta. Duda liczył na to, że przyszła ustawa pozwoli odblokować 58 mld euro w ramach europejskiego Funduszu Odbudowy, zamrożonych przez Komisję Europejską z powodu problemów z praworządnością w Polsce. Podobne intencje ma PiS.

Bruksela zdecydowała się na zamrożenie środków, gdy Polska nie wykonała ubiegłorocznych orzeczeń TSUE w sprawie Izby Dyscyplinarnej SN. Unijny Trybunał orzekł, że Izba rozstrzygająca sprawy sędziów nie gwarantuje niezależności, bo obsadzono ją z pomocą upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa (jej członków wybrał Sejm). Na-



kazał też Polsce m.in. powstrzymać Izbę od rozstrzygania spraw sędziowskich.

Duda chce zakończyć spór z Brukselą, formalnie likwidując Izbę Dyscyplinarną, jednocześnie rozsiewając jej sędziów po innych izbach. PiS proponuje pozostawienie Izby w strukturze SN i odebranie jej jedynie spraw sędziowskich, bo o takich sprawach wypowiadał się TSUE. Izba nadal rozstrzygałaby więc sprawy dyscyplinarne adwokatów, radców prawnych i prokuratorów. Dlaczego? – pytamy posła PiS Marka Asta. – Nie kwestionowano tego przed TSUE – mówi.

Ani projekt PiS, ani projekt prezydenta nie rozwiązują problemu upolitycznionej KRS, a to on doprowadził do zakwestionowania legalności działań Izby. Zakwestionował ją nie tylko TSUE, ale także Europejski Trybunał Praw Człowieka, który już trzykrotnie orzekł, że nowi sędziowie SN z różnych izb nie gwarantują rzetelnego procesu. Jeden z tych wyroków zapadł, bo ID rozstrzygnęła sprawę adwokatki.

– Pytanie jest podstawowe: co z nielegalnymi sędziami w SN? Projekt PiS na nie nie odpowiada – mówi Śmiszek.

• Projekty PiS i prezydenta różni nie tylko likwidacja Izby Dyscyplinarnej, ale także pomysł na nowy system dyscyplinowania sędziów

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak traktować orzeczenia ID?

Projekty PiS i prezydenta różni nie tylko likwidacja Izby Dyscyplinarnej, ale także pomysł na nowy system dyscyplinowania sędziów. Dotychczasową formułę zakwestionował TSUE.

Duda chciał, aby sprawy dyscyplinarne przejęła nowa Izba Odpowiedzialności Zawodowej, składająca się z sędziów różnych izb. Duży wpływ na jej obsadę miałby prezydent, bo to on – z grupy 33 wylosowanych sędziów SN – wybrałby II skierowanych do nowej izby.

Jak słyszymy, nie spodobalo się to w PiS. W kuluarach politycy kręcili nosem na propozycję stworzenia Izby Odpowiedzialności Zawodowej. Bardzo ostro wypowiadała się Solidarna Polska ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry. – Nie pozwolimy, by sędziów do niej wskazywał prezydent. I trzymał wszystkie lejce – mówił nam ostatnio jeden z jej posłów.

Najdalej poszedł europoseł i były wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki, który opublikował na YouTube filmik zatytułowany: „Czy prezydent Duda zdradził?”. Tą zdradą ma być właśnie projekt ustawy likwidującej nielegalną Izbę Dyscyplinarną, bo to uleganie brukselskim elitom.

Teraz posłowie PiS proponują inny system dyscyplinarny: sprawy sędziów rozstrzygaliby sędziowie wybierani do składów w losowaniu spośród wszystkich sędziów SN. W SN ma się skupić cały system dyscyplinowania sędziów. Oznaczałoby to likwidację sądów dyscyplinarnych pierwszej instancji działających dziś przy II sądach apelacyjnych (Izba Dyscyplinarna jest sądem drugiej instancji).

„Za takim rozwiązaniem przemawia waga spraw dyscyplinarnych sędziów i powiązanie ich z koniecznością ochrony konstytucyjnie zagwarantowanej niezawisłości” – uzasadnia PiS. Po zmianach sprawy sędziowskie rozstrzygałyby w pierwszej instancji trzyosobowe składy SN, a w drugiej instancji – składy siedmioosobowe. „Byłyby one ustalane w drodze losowania z uwzględnieniem sędziów wszystkich izb” – zaznacza PiS.

Nadal w rozstrzyganiu spraw dyscyplinarnych mogliby więc brać udział

tzew. neosędziowie, powołani na wniosek upolitycznionej KRS.

– Andrzej Duda proponował powołanie Izby Odpowiedzialności Zawodowej, a tu jest mowa o procedurze odpowiedzialności. Można powiedzieć, że to krok w dobrą stronę, ale nie rozwiązuje problemu niezawisłości sędziów powołanych przez neo-KRS – komentuje poseł KO Robert Kropiwnicki.

Zawieszeni sędziowie pozostaną zawieszeni?

Projekt posłów PiS może też ograniczyć możliwość weryfikacji dotychczasowych rozstrzygnięć ID, co także proponował Duda. Izba m.in. odbierała sędziom immunitety i odsuwała ich od orzekania. Prezydent chciał, aby jej rozstrzygnięcia zweryfikowała nowa Izba Odpowiedzialności Zawodowej.

Posłowie PiS zgadzają się na przywrócenie do pracy sędziów ściganych karnie i dyscyplinarnie za orzeczenia, ale pod pewnymi warunkami – o ile nie dopuścili się oni „poważnych i całkowicie niewybaczalnych zachowań”, „rażącego pogwałcenia przepisów”, „arbitralnego szafowania wyroków” czy „odmowy sprawowania wymiaru sprawiedliwości”.

Zastrzeżenia te PiS skopiował z ubiegłorocznego wyroku TSUE. Trybunał stwierdził w nim, że sędzia może ponosić odpowiedzialność dyscyplinarną za orzeczenie we właśnie takich absolutnie wyjątkowych sytuacjach. Na gruncie polskim kluczową sprawą będzie to, kto będzie decydował, czy doszło do tych nieostro określonych sytuacji. Nadal mogą o tym decydować neosędziowie SN.

„Czy ktoś wie np., co to jest arbitralne szafowanie wyroków?” – zastanawia się na Twitterze neosędzia SN Marcin Łochowski. „Takiego gniota legislacyjnego, jak wypuszczony właśnie projekt PiS, to jeszcze nie mieliśmy. „Niewybaczalne zachowania ze strony sędziego”, „arbitralne szafowanie wyroków”. No ludzie... Czy to pisał jakiś legislator-przedszkolak?” – pyta adwokat z Inicjatywy „Wolne Sądy” Michał Wawrykiewicz.

„To nowe osiągnięcie w dziedzinie prawoznawstwa. Klauzula bezkarności dla sędziów, która będzie służyć do

Patryk Jaki zarzuca prezydentowi zdradę „Wstyd mi, że na niego głosowałem”

Ostre słowa Jakiego to reakcja na złożenie kilka dni temu w Sejmie przez prezydenta Andrzeja Dudę projektu ustawy likwidującej nielegalną – takie wyroki zapadły w Trybunale Sprawiedliwości UE – Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Jej sędziowie mieliby przejść do innych izb SN lub w stan spoczynku.

Propozycję prezydenta wielu komentatorów nazywa wadliwą i wciąż nieprzywracającą stanu praworządności w Polsce. Ale nawet ta ustawa oburzyła Zbigniewa Ziobrę, ministra sprawiedliwości i lidera

satelitarnej wobec PiS Solidarnej Polski.

Patryk Jaki, który jest bliskim współpracownikiem Ziobry, opublikował na YouTube filmik zatytułowany: „Czy prezydent Duda zdradził?”. Przekonuje w nim, że obecny kształt systemu sądownictwa w Polsce nie jest wynikiem prac Zbigniewa Ziobry, najdłużej urzędującego ministra sprawiedliwości w III RP, tylko prezydenta Dudy. Przypominał, że w 2017 r. Duda zawetował ustawę o Sądzie Najwyższym i KRS. I dowodzi, że system sądownictwa działa dziś na podstawie ustaw za-

proponowanych potem przez prezydenta.

I dodaje: „Jest mi wstyd, że na niego głosowałem, że namawiałem do głosowania na niego (...), to on jest głównie odpowiedzialny za to, że pomysł z reformą sądów się nie udał. Nie dość, że [prezydent Duda] go przerwał, to jeszcze zaproponował własne ustawy, które dziś kwestionuje. Rozzuchwalił [opozycję], która konstruuje kolejne roszczenia. Niemcom tylko o to chodzi, żeby nas osłabić, żeby Polska nie mogła fikać. Jak to nazwać? Zdradą? Czy jak? To pytanie retoryczne”.

Michał Wojtczuk

karania sędziów” – komentuje karnista z UJ dr Wojciech Górowski.

Ocena, czy zachowanie sędziego było „nie-wybaczalne”, ma decydować o tym, czy sędziego można ścigać dyscyplinarnie i karnie za orzeczenie. Ma mieć także wpływ na dalsze losy sędziów zawieszonych przez Izbę Dyscyplinarną. Ich sprawy mogłyby zostać umorzone, a orzeczenia już zapadłe w ich sprawach – unieważnione, o ile np. „nie szafowali wyroków”.

Posłowie twierdzą, że te zmiany „wzmocnią konstytucyjną ochronę niezawisłości sędziowskiej”, a zarazem zapewnią możliwość „reagowania na zachowania stanowiące rażąco naruszenie prawa”.

Uchylanie orzeczeń neosędziów albo odmowa orzekania z nimi może zostać uznana za wyjątkową sytuację, która pozwala ścigać sędzię? – pytamy Asta, bo za to ostatnio zawieszani są sędziowie.

– O tym niech zdecyduje sąd dyscyplinarny. My tego szczegółowo nie rozstrzygamy. W artykule wiernie cytujemy orzeczenie TSUE – mówi poseł.

Ast: Sejm będzie pracował nad dwoma projektami

Alternatywny projekt politycy PiS zapowiadali od kilku dni. Poseł Ast mówi nam, że w Sejmie równolegle będą trwały prace nad dwoma projektami. – Będziemy pracować nad dwoma projektami. I tym prezydenckim, i tym zgłoszonym przez PiS. Może już na najbliższym posiedzeniu Sejmu – mówi Ast.

– Nasz projekt to wyjście naprzeciw KE, a nie konkurencja dla ustawy prezydenckiej. Realizujemy wyrok TSUE – dodaje.

„Nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego z bardzo poważnej sprawy ktoś próbuje sobie zakpić. I nie chodzi jedynie o niedopuszczalne »rozmycie« sformułowań, mających decydować o odpowiedzialności represyjnej sędziów” – analizuje projekt na FB sędzia SN w stanie poczynku Stanisław Zabłocki, były prezes Izby Karnej. „Chodzi też o to, że ten projekt nie usuwa fundamentalnych wad wytkniętych w orzeczeniach ETPC oraz TSUE. On prolonguje dalszą działalność sądu specjalnego i osób w nim ulokowanych, tyle tylko, że w okrojonym zakresie” – dodaje. ●

Ani projekt PiS, ani projekt prezydenta nie rozwiązują problemu upolitycznionej KRS, a to on doprowadził do zakwestionowania legalności działań Izby

Co dalej z komisją?

Politycy PiS mają nadzieję, że nie będzie większości dla wniosku opozycji o powołanie komisji śledczej ds. Pegasusa w Sejmie. Szukają jednak strategii na wypadek, gdyby powstała.

Agata Kondzińska

Opozycja złożyła w Sejmie wniosek o powołanie komisji śledczej „do zbadania działań operacyjnych służb specjalnych wobec obywateli RP w latach 2005-2021”. I zaskoczyła PiS. Politycy władzy liczyli, że nie dojdzie do porozumienia. A kandydaturę Pawła Kukiza na jej przewodniczącego zablokuje wyznanie Michała Kołodziejczaka. Szef Agrounii przed senacką komisją ds. Pegasusa stwierdził, że to Paweł Kukiz miał mu powiedzieć, że Agrounią interesują się służby, a „temat Michała Kołodziejczaka poruszany jest na komisji ds. służb”. Kukiz zaprzeczył tym doniesieniom, ale PiS temat podchwyciło. – Należy się zastanowić czy ktoś, kto mógłby być świadkiem takiej komisji, powinien być jej przewodniczącym – mówi jeden z posłów.

Konkretów nie ma

PiS liczy, że to po jego stronie będzie większość i wniosek opozycji przepadnie. Sejmowa arytmetyka w tej sprawie układa się dziś 230 do 230 głosów. Ale w obozie władzy publicznie wątpliwości zgłasza były minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski. Mówi, że nie jest sam. – Rozmawiają ze mną posłowie PiS, którzy sądzą, że też mogli być podsłuchiwani bezpodstawnie – wyznał w rozmowie z „Rzeczpospolitą”. O wątpliwości upomina się opozycja. – Wystarczy, że jeden poseł czy posłanka z tamtej strony nie weźmie udziału w głosowaniu przy całkowitej dyscyplinie strony opozycyjnej, i wówczas komisja śledcza powstanie – mówił w TVN 24 Borys Budka, szef klubu Koalicji Obywatelskiej. Tuż po złożeniu wniosku przez opozycję dziennikarze poprosili o komentarz rzecz-



• Senacka komisja ds. Pegasusa, 3 lutego 2022 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Senacką komisję PiS lekceważy, politycy partii zignorowali jej powołanie, nie dołączyli do składu, a przedstawiciele władzy nie przyjmują zaproszeń na jej posiedzenia

niczke PiS. Anita Czerwińska bagatelizowała: – Poza tym, że kilka osób sobie porozmawiało, to konkretów nie ma.

Jednak sejmowa komisja śledcza jest groźniejsza dla władzy niż komisja nadzwyczajna, która bada nielegalną inwigilację w Senacie. W Sejmie wzywani świadkowie nie tylko musieliby się stawić przed komisją, ale odpowiadaliby również pod rygorem odpowiedzialności karnej. – Hipotetycznie, jeśli powstanie, to trudniej będzie nam ją zlekceważyć, nie sądzę, żebyśmy opuścili tak jak w Senacie – mówi polityk PiS. Senacką komisję PiS lekceważy, politycy partii zignorowali jej powołanie, nie dołączyli do składu, a przedstawiciele władzy nie przyjmują zaproszeń na jej posiedzenia.

Wyłącznie grillowanie

Sejmową inicjatywę opozycji też próbują torpedować. Marek Suski w RMF przekonywał: – W tym składzie i w ten sposób, w jaki proponowana jest ta ko-

misja, na pewno nie służyłoby to żadnemu wyjaśnianiu sprawy, tylko próbie obalenia rządu, do czego dąży totalna opozycja. Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek rzucił pomysł, by komisją zajął się Trybunał Konstytucyjny. – Jeśli teraz mamy badać sprawę inwigilacji przez ostatnie 17 lat, to jest to komisja ble, ble, ble, która będzie zajmowała się wyłącznie grillowaniem i w tym sensie jest ona kompletnie bez sensu. Komisja w takim kształcie, w takim składzie i z taką tematyką niezwykle rozległą w moim przekonaniu jest z gruntu niekonstytucyjna – mówił w Polskim Radiu.

Przed laty TK zakwestionował niektóre zapisy uchwały o powołaniu komisji, która miała badać działanie nadzoru bankowego i prywatyzacje banków z ostatnich 17 lat. Wtedy na wniosek posłów PO sprawą zajął się Trybunał Konstytucyjny i przypomniał m.in., że komisję śledczą można powołać do zbadania „określonej” sprawy.

Politycy PiS zapewniają, że żadne decyzje jeszcze nie zapadły. Wskazują, że marszałek Sejmu nie musi się spieszyć z głosowaniem wniosku opozycji. – Jeśli komisja przejdzie, możemy zawsze próbować wpływać na jej skład – słyszymy. Tu nasz rozmówca przywołuje zapis w ustawie o komisjach śledczych, że powinny odzwierciedlać reprezentację klubów i kół poselskich, odpowiednio do ich liczebności. Paweł Kukiz, który ma być szefem komisji, tworzy koło razem z trójką posłów. ●

CUIAVIA Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Inowrocławiu zaprasza członków Spółdzielni na Zebrania Rejonowe, które odbędą się zgodnie z poniższym harmonogramem.

HARMONOGRAM ZEBRAŃ REJONOWYCH DLA CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI W 2022 ROKU				
Lp.	DATA	GODZ.	LOKAL	REJON OBEJMUJĄCY NASTĘPUJĄCE GMINY
1.	1.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gm. Aleksandrów Kujawski, Zakrzewo, Bądkowo, Dobrze, Osiecin, Radziejów, Skulsk, Gniewkowo
2.	2.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gmina Inowrocław, Jeziora Wielkie, Mogilno
3.	3.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gmina Barcin, Łabiszyn, Szubin, Kcynia, Nakło
4.	4.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gmina Dąbrowa Biskupia, Rojewo
5.	7.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gmina Dąbrowa Mogileńska, Żnin, Rogowo
6.	8.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gmina Janikowo, Pakość
7.	9.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gmina Kruszwica, Strzelno
8.	10.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Gmina Złotniki Kujawskie, Nowa Wieś Wielka
9.	11.03.2022	11.00	RESTAURACJA „MIRANA”, INOWROCLAW, ul. Nowa 32	Podmioty prawne, pracownicy

PORZĄDEK ZEBRANIA

1. OTWARCIE ZEBRANIA
2. WYBÓR PRZEWODNICZĄCEGO I SEKREটারZA
3. ZATWIERDZENIE PROGRAMU ZEBRANIA
4. WYBÓR KOMISJI SKRUTACYJNEJ
5. ZŁOŻENIE SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI ZA 2021 ROK I OKREŚLENIE PLANÓW NA ROK 2022
6. WYBÓR DELEGATÓW NA ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI
7. OMÓWIENIE TEMATÓW, KTÓRE BĘDĄ PRZEDMIOTEM OBRAD ZEBRANIA PRZEDSTAWICIELI
8. SPRAWY SKUPOWE
9. DYSKUSJA
10. SPRAWY RÓŻNE
11. ZAKOŃCZENIE ZEBRANIA

Zarząd Cuiavii Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Inowrocławiu

W Sądzie Rejonowym w Kościanie w Wydziale I Cywilnym pod sygn. I Ns 467/21 z wniosku Grupy Kapitałowej Południe-Zachód Sp. z o.o. z siedzibą we Wrocławiu

TOCZY SIĘ POSTĘPOWANIE O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Melanii Teresie Nowak z d. Misiaczyk, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Kurowo, gm. Kościan, zmarłej 7 czerwca 2021 r.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158550

Sygn. akt I Ns 142/20

Ogłoszenie

W Sądzie Rejonowym w Lesznie I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 142/20, toczy się sprawa o

stwierdzenie nabycia spadku

po Annie Przybył (nazwisko panięńskie Raczkowska), urodzonej w dniu 07.06.1920r. w Dworcu, zmarłej w dniu 11.06.1991r. w Lesznie jako wdowa, wcześniej będącej żoną Józefa Przybył, ostatnio stale zamieszkałej w Lesznie. W skład spadku wchodzi udział w prawie własności nieruchomości położonej w Lesznie przy ul. Czarnoleskiej 13. Wzywa się wszystkich uczestników - spadkobierców Anny Przybył, w tym jej rodzeństwo lub zstępnych rodzeństwa, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Lesznie i wykazali nabycie przez siebie spadku.

OGŁOSZENIE 34158109

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 9 lutego 2022 roku zmarł

*prof. dr hab.
Jerzy Kruppé*

archeolog i historyk, jeden z założycieli polskiej szkoły archeologii epok nowszych

Harcerz Szarych Szeregów, uczestnik Powstania Warszawskiego. W latach 1955-2001 pracownik Instytutu Historii Kultury Materialnej (od 1992 Instytutu Archeologii i Etnologii) PAN, od 1989 roku Instytutu Archeologii UW. Badacz Starej i Nowej Warszawy, Fromborka, Solca nad Wisłą, Janowca, Pucka oraz innych stanowisk średniowiecznych i nowożytnych, obozu koncentracyjnego Auschwitz. Kierownik Zakładu Historii Kultury Materialnej Średniowiecza i Czasów Nowożytnych IAE PAN w latach 1990-2001, członek Rady Naukowej Instytutu wielu kadencji. Autor prac o nieprzemijającej wartości, wnikliwy redaktor Studiów i Materiałów z Historii Kultury Materialnej, wieloletni członek Komitetu Redakcyjnego „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości oraz innymi odznaczeniami.

Żegnamy wybitnego Badacza i Nauczyciela akademickiego, Człowieka o wielkiej indywidualności.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*Dyrektor, Rada Naukowa i Pracownicy
Instytutu Archeologii i Etnologii PAN*

www.nekrologiwyborcza.pl/34158672

Drogocenna ławka

228

TYS. ZŁ

• zapłacił Kraków za ławkę (razem z montażem), która stanęła na świeżo wyremontowanym pl. Biskupim; to tzw. ławka rzeźbiarska, okrągła metalowo-drewniana konstrukcja, na której w jednym czasie może usiąść kilkanaście osób. Szczegóły na krakow.wyborcza.pl

Gdańsk. Dom na wodzie szuka właściciela



FOT. INVILLA NIERUCHOMOŚCI

Takiej oferty na gdańskim rynku nieruchomości jeszcze nie było – można kupić pływający apartament. Cumuje na Motławie wzdłuż nabrzeża przy Kamiennej Grobli, vis-à-vis Wyspy Spichrzów, jego cena może sięgać z nóg: to 1,5 mln zł! – Takiego obiektu nie ma nigdzie na Wybrzeżu. W porównaniu z domami na palach cechuje go wysoki poziom technologiczny i wysoki poziom użytkowania – zachwalają w biurze nieruchomości InVilla. Dom ma 80 m kw., największy jest salon, miejsca na nocleg wystarczy dla sześciu osób. Dzięki technologii modułowej dom można sprawnie przenieść. ● **Michał Tokarczyk**

Rząd łaskawy dla akwarystów

Rybki ozdobne jak... paprykarz

Tarcza antyinflacyjna wprowadziła zerowy VAT na podstawowe produkty spożywcze. Nieoczekiwanie mogą skorzystać na tym także akwaryści.

Ewa Furtak

Pan Marek od 30 lat prowadzi sklep zoologiczny Tilapia w Bielsku-Białej. Specjalizuje się w akwarystyce. Wszyscy akwaryści wiedzą, że jeśli ktoś chce kupić krewetki, rybki czy rośliny, najlepiej wybrać się właśnie do niego.

Zdziwił się, gdy dostał ostatnią fakturę. Okazało się, że dzięki tarczy antyinflacyjnej wprowadzony został zerowy VAT nie tylko m.in. na podstawowe produkty spożywcze, ale także na rybki akwariowe. Zostały potraktowane tak samo jak filety z dorsza, wędzona makrela czy paprykarz szczeciński, w przeciwieństwie do np. kawioru, na który VAT nie został obniżony.

– Zdarzyło się już w przeszłości, że gdy zmieniano stawkę VAT na skorupiaki, objęło to także krewetki hodowane w akwariach – wspomina pan Marek.

W końcu taką tilapię bardzo często się jada...

Na drzwiach wejściowych niektórych sklepów zoologicznych widać już ogłoszenia, że rybki ozdob-

ne sprzedawane są z zerową stawką VAT. W przypadku popularnych gatunków różnicy nie widać, bo można je kupić już za kilka złotych. Niższa cena jest widoczna przy rybach drogiej.

Artur, akwarysta z Katowic, śmieje się, że akwariowe rybki można od biedy potraktować jako produkty spożywcze. – W naszych akwariach hodowana jest np. tilapia, którą się bardzo często jada – przypomina.

*Akwaryści mówią,
że nawet tak
nieoczekiwany prezent
od rządu raczej ich
hobby nie uratuje.
Akwarystką zajmuje się
coraz mniej osób*

Akwarystyka to umierające hobby

Janusz Oziomek, prezes Podbeskidzkiego Towarzystwa Akwarystyczno-Terrarystycznego i międzynarodowy sędzia, zajmuje się hodowlą ryb akwariowych od kilkudziesięciu lat. Był moment, gdy miał nawet sto akwariów z tysiącami ryb.

Jego pasją są gupiki. W mieszkaniu Oziomka stoi wiele pucharów przywiezionych m.in. z Francji, Holandii, Szwecji i Niemiec. Niestety, dziś nie jest już tak różowo jak kiedyś. Na Podbeskidziu przez lata organizowane były bardzo ciekawe mistrzostwa hodowców gupików. Od dwóch lat się nie odbywają. – Chcielibyśmy je urządzić w tym roku w kwietniu, ale nie wiem, czy się zdecydujemy. Nie ma już komu ich robić – ubolewa pan Janusz.

Prowadził kiedyś sklep akwarystyczny, który musiał zamknąć. – Małe sklepy nie mają szansy na rywalizację z sieciówkami, choć pracujące w nich osoby naprawdę znają się na rybach.

Zdaniem akwarystów rosnące rachunki za prąd i gaz spowodują jeszcze mniejsze zainteresowanie hodowlą rybek ozdobnych. – Akwarium potrzebuje prądu przez całą dobę, nie da się wyłączyć grzałki czy filtra. To hobby stało się bardzo kosztowne – dodaje pan Marek. ●

Częstochowa

Krawcy, szklarze, zgłaszajcie się

Wykonujesz rzadki zawód? Daj nam znać, umieścimy twoją firmę na wyjątkowej mapie rzemiosła – zachęca częstochowski urząd miasta.

Interaktywna mapa ma służyć na różne sposoby. Rzemieślnikom do promocji ich warsztatów, mieszkańcom – przy poszukiwaniach fachowców, także w ginących zawodach.

– Chcemy umieścić na mapie zakłady, warsztaty, małe firmy, często rodzinne – mówi szefowa ratuszowego Centrum Obsługi Inwestora Anna Tymoshenko. – Na razie ich szukamy, potem będziemy ustalać szczegóły kształtu naszej mapy. Zależy nam przede wszystkim na zawodach ginących.

O jakie zawody chodzi? Jest ich cała długa lista, to – w ogromnym skrócie – m.in. ślusarze, złotnicy, jubilerzy, bursztynnicy, pieczętkarze, kowale, zegarmistrzowie, kamieniarze, garncarze, szklarze,

witrażownicy, kołodzieje, tapicery, hafciarze, gorseciarze, kapelusznicy, krawcy, szewcy, kaletnicy, wędliniarze, młynarze, lutnicy, parasolnicy, zduni, studniarze, różdżkarze.

– Myślimy także o tym, by przynajmniej o części osób przygotować informacje, bo to często ludzie o niezwykle losach. Swoje zawody odziedziczyli nierzadko po dziadkach i pradziadkach. Pracowali w niecodziennych okolicznościach.

Bo tu pojawia się kolejna korzyść: przykład dla młodych ludzi, aby się takimi zawodami zainteresowali. Zwłaszcza że w niektórych z nich można się kształcić w częstochowskich szkołach technicznych. – To bardzo ważne, żeby w naszym wirtualnym świecie pokazać, jaką wartość ma rzetelna praca i umiejętności, które posiadają ci ludzie – twierdzi Tymoshenko. ●

Dorota Steinhagen

Byli już takie mapy

• Podobne pomysły na wsparcie małych biznesów pojawiały się już wcześniej – choćby w Poznaniu. W 2020 r. powstała mapa Ostrowa Tumskiego i Śródk. Ostatnio natomiast została opracowana i wydrukowana w nakładzie 5 tys. egzemplarzy mapa Jeżyc, przygotowana także w wersji elektronicznej. Znajdziemy na niej ponad 50 zakładów należących m.in. do zegarmistrzów, szewców, kaletników, złotych rączek, zakorzenionych od lat w Jeżycach fryzjerów czy księgarzy. To była wspólna inicjatywa rady osiedla Jeżyce i miasta Poznania we współpracy z firmą Flower Power. **ot**

Z miłości do czytania...

KARTA PODARUNKOWA

wyborcza.pl



Lektura na cały ROK za

189zł
~~359zł~~

Zamów na:
Wyborcza.pl/naprezent



**Nie ma wolności
bez solidarności**

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

List otwarty do posłanki Iwony Kozłowskiej Jako partia demokratyczna macie moc, ale ta moc rozbija się o mur PiS

Szanowna Pani Posłanko, Jesteśmy w tym samym wieku. Z historii znamy wypadki w Gdańsku, Radomiu, Ursusie, powstanie „Solidarności”, stan wojenny, odrodzenie Polski w 1989 roku, wejście do EU w 2004 oraz zdobycie władzy przez PiS w 2015 roku.

Jest Pani pedagogiem i na pewno te wszystkie wydarzenia w jakiś sposób wpłynęły na to, jakim człowiekiem się Pani stała.

Lex Czarnek, czyli ustawa zmierzająca do indoktrynacji i ideologizacji naszych wnuków, wyraźnie pokazuje, dokąd tak naprawdę zmierza Zjednoczona Prawica.

Obserwuję i popieram Pani działania sprzeciwiające się temu, co robi PiS, ale na pewno zdaje sobie Pani sprawę, że tak naprawdę to jako rozproszona opozycja jesteście bezsilni. Wszechobecna propaganda obecnej władzy, prze-waga mandatów w Sejmie niweluje Wasze wysiłki niestety do zera.

Wybory 2019 jasno pokazały, że metoda d'Hondta przeliczania głosów faworyzuje duże bloki partyjne. Opozycja (startująca w 3 blokach) otrzymała prawie milion głosów więcej, to jednak przegrała ze zjednoczoną prawicą. 235 mandatów dla prawicy przeciw 213 dla opozycji mówi samo za siebie – kluczem do wygranej jest blok demokratyczny, współpraca, jedna lista wyborcza.

Jako partia demokratyczna macie moc, ale ta moc rozbija się o mur PiS.

Ten mur trzeba zburzyć. Do tego nie wystarczy jeden młoteczek.

Potrzebny jest buldożer. Buldożer zwany zjednoczeniem partii opozycyjnych.

Domagam się utworzenia jednego bloku wyborczego, jednej listy wyborczej. Byłbym bardzo rad, gdybym otrzymał od Pani potwierdzenie, że podziela Pani mój punkt widzenia. ●

Z poważaniem
Grzegorz Sailor

• listy@wyborcza.pl

Przełomowe orzeczenie Sądu UE

Czy otworzy się worek z polskimi skargami do Komisji Europejskiej?

Kto uwierzy, że rozpatrując sprawę kupna Polska Press przez Orlen, Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych byłaby sądem niezawisłym w rozumieniu Unii Europejskiej?

Waldemar Paś

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Tak w uproszczeniu można przedstawić reakcje Unii Europejskiej na łamanie unijnych zasad praworządności przez Polskę.

3 lutego Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że neosędziowie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego nie gwarantują rzetelnego procesu. Neosędziowie, bo powołano ich na podstawie uchwały neo-KRS, czyli fasadowej w swej niezależności od polityków Krajowej Rady Sądownictwa. Wcześniej ETPC powiedział to samo o Izbie Dyscyplinarnej oraz Izbie Kontroli Nadzwyczajnej.

Pozornie sprawa jest branżowa, bo dotyczy uczciwej konkurencji w logistyce. Prywatna firma SpedPro S.A. korzystała z kolejowych przewozów towarowych świadczonych przez należącą do skarbu państwa PKP Cargo S.A.

– Do 2015 r. mój klient aktywnie działał na rynku spedycyjnym, a ponieważ miał problemy z uzyskaniem rynkowych warunków współpracy od należącej do skarbu państwa PKP Cargo, powiadomił o tym UOKiK. Od 2015 r. UOKiK przestał reagować na jego skargi i dlatego mój klient złożył skargę do Komisji Europejskiej. Tłumaczył, że taka praktyka ma wpływ na handel między członkowskimi państwami UE i dlatego Komisja powinna zająć się sprawą – mówi radca prawna dr Małgorzata Kozak, wykładowczyni na Uniwersytecie w Utrechcie, specjalistka od prawa europejskiego i konkurencji, pełnomocniczka SpedPro w postępowaniu przed TSUE.

W swej skardze SpedPro tłumaczyła, że PKP Cargo nadużyła swojej pozycji dominującej na rynku usług kolejowych przewozów towarowych w Polsce.

Komisja Europejska odrzuciła skargę, uważając, że to polski UOKiK oraz sądy zajmujące się sprawami konkurencji powinny wyjaśnić sprawę. SpedPro odwołała się do Sądu Unii Europejskiej. To europejski sąd I instancji, od jego orzeczeń można się odwoływać do słynnego Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu, który od lat wypo-wiada się w batalii o utrzymanie w Polsce zasad państwa prawa.

– Podnosiliśmy kwestię niezależności organu od władzy wykonawczej, a także kryzysu niezależności sądownictwa w Polsce. Odwołania w sprawach konkurencji i konsumentów trafiają bowiem do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych – mówi dr Kozak.

W środę, 9 lutego 2022 r., Sąd Unii Europejskiej wydał wy-



• Sąd UE wydając wyrok w sprawie polskiej firmy zbadał po raz pierwszy wpływ systemowych naruszeń zasad państwa prawa na zachowanie zasad konkurencyjności.
FOT. SHUTTERSTOCK

rok. Ale nie orzekł zwykły skład sędziowski ani wyrok nie jest zwykły.

– Przełomowe orzeczenie – podkreśla zastępca rzecznika praw obywatelskich dr hab. Maciej Taborowski, specjalista prawa Unii Europejskiej.

– Pierwsza sprawa, w której Trybunał oceniał, czy Polska jest państwem prawa w kontekście uregulowań dotyczących organów ochrony konkurencji, w Polsce i w Europie – dodaje dr Kozak.

– Normalnie jest trzech sędziów, a tu było pięciu, w tym sam prezes Sądu UE. Pięci-osobowe składy powołuje się w sprawach wyjątkowo zawiłych, o wyjątkowym znaczeniu lub z powodu szczególnych okoliczności. Tu nie podano przyczyny, ale prawdopodobnie chodzi o wyjątkowe znaczenie – mówi rzecznik Taborowski.

CO STWIERDZIŁ SĄD UNII EUROPEJSKIEJ W SPRAWIE SKARGI SPEDPRO

Unieważnił w całości zaskarżoną decyzję Komisji. Przy okazji zbadał po raz pierwszy wpływ systemowych naruszeń zasad państwa prawa na zachowanie zasad konkurencyjności.

Czy Komisja Europejska, jak podnosiła pełnomocniczka SpedPro, miała prawo rozpatrzeć skargę? Twierdząca odpowiedź na to pytanie może otworzyć worek ze skargami do Brukseli z Polski, bo adwokaci i radcowie prawni będą podkreślać, że z powodu obecności neosędziów (a więc osób tak naprawdę niebędących sędziami w świetle prawa) w polskich sądach nie można się spodziewać wyroków rzetelnych, sprawiedliwych i niebudzących wątpliwości, czy wydające je osoby są sędziami, czy nie.

W sprawie SpedPro chodziło jeszcze o to, że ewentualną skargę na orzeczenia UOKiK-u i sądu konkurencji konsumentów rozpatrywałaby ostatecznie Izba Kontroli Nadzwyczajnej, która – jak wiemy – nie jest sądem,

a orzekające w niej osoby nie są sędziami zgodnie w przyjętymi w całej Unii zasadami państwa prawa, bo nie dają gwarancji niezależnego sądu.

Komisja przeprowadziła, w drodze analogii, dwuetapową analizę wymaganą w ramach wykonania europejskiego nakazu aresztowania (ENA) zgodnie z wyrokiem w sprawie Minister for Justice and Equality.

O co chodzi z tym testem? Najpierw Trybunał powiedział, że traktujemy państwa członkowskie na równi z innymi państwami pod kątem prawa unijnego, jeśli i one przestrzegają zasad tego prawa, w tym zasady pierwszeństwa prawa unijnego nad krajowym, wzajemnego zaufania i lojalnej współpracy. A to ma dalsze konsekwencje. W wyroku dotyczącym europejskiego nakazu aresztowania (ENA) TSUE odpowiadał na pytanie sądu w Irlandii, czy wydawać Polsce osobę poszukiwaną, skoro jest u nas problem z sądami i sprawiedliwym procesem.

– Trybunał wprowadził dwustopniowy test, zwany dziś od nazwy sprawy testem LM. Na pierwszym etapie sprawdza się ogólnie systemowe braki związane z niezależnością sądów. Jeśli jest systemowy problem, to przestajemy ufać systemowi prawnemu. Wówczas na drugim etapie sąd musi sprawdzić indywidualnie, czy konkretnej osobie grozi brak procesu zgodnego ze standardami unijnymi. I tu stwierdzono po raz pierwszy, że test LM ma odpowiednie zastosowanie do systemu ochrony konkurencji – tłumaczy rzecznik Taborowski.

Zdaniem sądu Komisja powinna zastosować test LM przy określaniu, czy polskie sądy i urzędy nadają się do rozpatrzenia skargi.

– Teraz piłka jest po stronie Komisji, która może zaskarżyć ten wyrok do izby wyższej TSUE. Mamy nadzieję, że Komisja nie będzie się odwoływać i rozpatrzy skargę mojego klienta, jak i innych podmiotów, zgodnie z tym, co orzekł sąd – mówi dr Kozak.

– Sąd Unii Europejskiej zaproponował TSUE nową ścieżkę postępowania. Nie wiemy, czy Ko-

misja się odwoła i co zrobi TSUE – zastanawia się rzecznik.

JAKIE MOGĄ BYĆ KONSEKWENCJE UTRZYMANIA SIĘ WYROKU SPEDPRO?

– Do tej pory tak naprawdę tylko sekcja Komisji zajmująca się praworządnością podejmowała działania w sprawie Polski, inne tematyczne sekcje Komisji postępowały tak, jakby w Polsce nic złego z sądami się nie działo. Teraz Sąd UE mówi, że Komisja nie może przyjmować z góry, że wszystko jest w porządku, ale musi to sprawdzić tak jak w pierwszym etapie testu LM – czy w kraju są spełnione standardy – mówi rzecznik Taborowski.

Co z tego wynika w praktyce? Niedawno do Sądu UE wpłynęła skarga od producenta nasion marihuany. – Jest jeszcze dużo znaków zapytania, ale widać tendencję. Pełnomocnicy procesowi zaczynają się orientować, że skoro w Polsce nie ma co liczyć na należyłą ochronę prawną, to warto napisać skargę do Komisji. Już są kolejne skargi w tym duchu. Dziś z tej możliwości zaczynają korzystać firmy, ale zobaczymy, co będzie dalej – mówi rzecznik.

W dalszej kolejności zakwestionowane mogą zostać inne głośne transakcje. Jak ocenić np. kupno Orlenu i Polska Press, gdzie jest dużo pytań i kontrowersji?

Sprawa jest ultrapolityczna. Kto uwierzy, że rozpatrując taką sprawę, Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych byłaby sądem niezawisłym w rozumieniu Unii Europejskiej?

– Jesteśmy na początku drogi wiodącej do katastrofy. System po raz kolejny zaczyna ostrzegać pilota Pull up! Pull up! Słychać coraz więcej ostrzeżeń. Biorąc pod uwagę unijne mechanizmy oparte na wzajemnym zaufaniu, gdzie jednym z wymogów jest niezależne sądownictwo, nie jesteśmy przez prawo UE traktowani jak państwo prawa, które spełnia wszystkie wymogi europejskie – ostrzega Taborowski. ●

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

Miesiąc po rewolcie

Kazachstan u progu rewolucji

Restart gospodarki i nowa fala modernizacji. Tylko głębokie reformy – oto jedyna przyszłość Kazachstanu. Stawka jest wysoka, chodzi o rozwój całej przestrzeni poradzieckiej

Inoziemcew

Miesiąc temu w Kazachstanie, jednym z największych krajów poradzieckich, protesty po podwyżce cen gazu prze-
rodziły się w zamieszki na wielką skalę, które pochłonęły co najmniej 250 ofiar.

Ich przebieg zaostriżył udział lumpenproletariatu i rozłam w elitach, pogłębiający się w toku zapoczątkowanego w 2019 r. transferu władzy z rąk pierwszego prezydenta Nursultana Nazarbajewa w ręce jego następcy – Kasyma-Żomarta Tokajewa. W zająciach uczestniczyli nie pokojowi demonstranci, tylko ekstremiści, którzy wyszli na ulice za przyzwoleniem służb specjalnych, których kierownictwo było niezadowolone z podziału władzy.

Starcia zaowocowały dymisją rządu, aresztowaniem przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego Kairyma Mäsımowa i paru jego zastępców, spektakularną czystką w wielu instytucjach i spółkach państwowych, wreszcie przyspieszeniem transferu władzy. W rezultacie Tokajew skupił w swoim ręku jej główne instrumenty.

Miesiąc po zakończeniu ostrej fazy wydarzeń można się pokusić o pewne wnioski, choć muszę przyznać, że w artykule pisanym dla „Gazety Wyborczej” w apogeum kazachskiej konfrontacji („Jakie będą konsekwencje buntu w Kazachstanie?”) przewidziałem z dużą dokładnością bieg wydarzeń. Uważałem, że prezydent Tokajew zachowa kontrolę nad sytuacją, że wojska rosyjskie nie zasiedzą się w republice na dobre i że same wydarzenia uznać trzeba za etap pośredni w procesie przechodzenia do bardziej liberalnego systemu silnej władzy.

Analogią może być Korea Południowa, gdzie w latach 1979-80 Parka Chung-hee zastąpił Chun Doo-hwan, i Indonezja, gdzie w 1998 r. Suharto oddał władzę Jusufowi Habibiemu.

W ramach tej logiki można było dojść do wniosku, że kraj podąży drogą efektywniejszej, bardziej inkluzywnej modernizacji, a – sądząc po różnych wydarzeniach – potwierdza się i ta hipoteza.

KASYM-ŻOMART TOKAJEW OBWIESZCZA REFORMY

W styczniu prezydent wystąpił z kilkoma ważnymi inicjatywami i oświadczeniami – od potrzeby walki z ubóstwem i nierównościami po zapowiedź reformy służby cywilnej, radykalnych zmian gospodarczych i liberalizacji życia gospodarczego.

W pierwszym publicznym wystąpieniu po przywróceniu porządku Kasym-Żomart Tokajew mówił o niesprawiedliwym podziale bogactw, kwitującym nepotyzmie i korupcji. Zapowiedział staranne przeświadczenie działalności państwowego funduszu inwestycyjnego Samruk-Kazyna, który w ostatnich latach wspierał się na szczyty nieefektywności, a także reformę służby celnej, zapewniającej znaczne wpływy do budżetu.

Zapowiedział też utworzenie funduszu „Dla narodu Kazachów”, który ma pozyskiwać pieniądze (na razie na zasadzie dobrowolności, potem pewnie nie całkiem) od prywatyzowanych na



preferencyjnych, nieprzejrzystych warunkach firm.

Bank Rozwoju Kazachstanu – wedle słów prezydenta, kanał transferu pieniędzy za granicę – zostanie poddany audytowi i posłuży jako centrum zwalczania procederu prania pieniędzy.

Rząd powinien zwrócić szczególną uwagę na kontrolę cen i walkę z monopolami (faktycznie, ceny w Kazachstanie długo utrzymywały się na bardzo wysokim poziomie, a oficjalne statystyki sztucznie zaniżały skalę ubóstwa).

ZAPEWNIENIA PREZYDENTA

Jednocześnie podjęto pierwsze kroki polityczne.

Prezydent zapowiedział pięcioletnie moratorium na wzrost dochodów urzędników państwowych i polecił stworzenie mechanizmów sprzężenia zwrotnego pozwalających kontrolować decyzje urzędów. Dokonał przemebłowań w kie-

rownictwie parlamentu i jako najpewniejszy kandydat na przewodniczącego rządzącej partii Nur Otan odświeżył jej kierownictwo.

Na szczególną uwagę zasługuje zapewnienie Tokajewa, że nie przekroczy limitu dwóch kadencji – siedmiu-ośmiu lat.

Jak pokazują doświadczenia Korei Południowej i Indonezji, jest to optymalny przedział czasowy w przypadku przebudowy systemu politycznego i stworzenia instytucji demokratycznych. A także „restartu” gospodarki i nowej fali modernizacji.

ZWALCZYĆ UBÓSTWO I NIERÓWNOŚCI

Prezydent wymienił w wystąpieniu dwie daty, na które w najbliższym czasie warto zwrócić baczną uwagę.

Stwierdził, że w ciągu dwóch miesięcy, czyli do połowy marca, rząd powinien przedstawić program walki z ubóstwem, wzrostu dochodów ludności i łagodzenia nierówności społecznych. A jako że problemu nie rozwiąże prosta redystrybucja własności, można oczekiwać, że już na tym etapie zobaczymy kontury przyszłych reform.

Na wrzesień zaś zapowiedział prezydenckie orędzie, w którym przedstawi długofalową strategię przeobrażeń ustrojowych, tworzącą nowy format relacji między państwem a społeczeństwem.

Władze Kazachstanu przemawiają starym, biurokratycznym językiem, ale nie ma wątpliwości, że w najbliższym czasie kraj czekają radykalne zmiany.

Czy da się porównać to, co dzieje się teraz w Kazachstanie, np. z wydarzeniami w Polsce podczas wdrażania reformy Balcerowicza lub z reformami w krajach poradzieckich tuż po rozpadzie ZSRR?

Myszę, że trudno o bezpośrednie paralele między tymi wydarzeniami, ale re-alizując swoje plany, Tokajew będzie potrzebował dużo odwagi i determinacji.

Kazachstan to nie Związek Radziecki ani „kraj demokracji ludowej”. Od dawna funkcjonuje tam gospodarka rynkowa, choć poddana daleko idącej politycznej kontroli. Celem jest nie prywatyzacja ani uruchomienie mechanizmów rynkowych, tylko miękki demon-
taż tej kontroli – państwo ma zrezygnować nie tyle z własności, ile z zarządzania, przede wszystkim nieformalnego, majątkiem publicznym.

Zadanie to wydaje się łatwiejsze niż zmiana całej struktury społecznej, zara-
zem może się okazać trudniejsze, bo reforma uderzy nie w interesy biurokracji jako klasy, tylko w indywidualnych beneficjentów systemu. Kazachstan stoi więc przed wieloma trudnymi wyzwaniami i równie trudnymi decyzjami.

GŁĘBOKIE REFORMY – INNEGO WYJŚCIA NIE MA

Myszę jednocześnie, że prezydent Tokajew nie ma innej możliwości niż reformy – kompleksowe i głębokie.

W styczniu zaprosił siły Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, co świadczyło o całkowitym braku zaufania do resortów siłowych i warstwy kierowniczej – i co potwierdziły późniejsze przetasowania. Dlatego rząd musi teraz liczyć na nowe kadry. Na szczęście jest ich w kraju sporo – uruchomione za Nursultana Nazarbajewa programy kształcenia młodzieży na zagranicznych uczelniach stworzyły warstwę młodych specjalistów z tytułami magistrów i doktorów uniwersytetów europejskich, amerykańskich i chińskich. Stanowią oni ludzką rezerwę partii zmian.

Dziesiątki i setki działających w kraju firm z zagranicznymi udziałami uformowały potężną klasę zawodowych menedżerów, dla których zwykle nie było miejsca w ministerstwach i państwowych przedsiębiorstwach i którzy chętnie włączą się teraz w proces reformowania państwa.

A co najważniejsze, przemiany te poprzez społeczeństwo, którego poziom życia przestał de facto rosnąć w połowie zeszłej dekady i które pragnie zmian.

Wreszcie – last but not least – rozwój gospodarczy i partycypacja polityczna to najsilniejsza „szczepionka” przeciwko tendencjom ekstremistycznym, niezwykle groźnym w biednych, trapionych nierównościami społeczeństwach żyjących na obrzeżach świata islamu.

STAWKĄ JEST ROZWÓJ CAŁEJ PRZESTRZENI PORADZIECKIEJ

Zainicjowane reformy, które mają przekształcić, jak mówi Fareed Zakaria, liberalną autokrację w nowoczesne, demokratyczne, konkurencyjne społeczeństwo, to jedyna droga nie tylko dla Kazachstanu jako odrębnego państwa, ale w gruncie rzeczy dla większości państw obszaru poradzieckiego. W tym i dla samej Rosji z jej potężnym sektorem siłowym i gospodarką – bardziej niż w przypadku Kazachstanu – uzależnioną od surowców i eksportu nośników energii.

Dlatego dziś Europa, a zwłaszcza Polska, musi śledzić uważnie reformy w Kazachstanie, wspierając je najlepiej, jak potrafi. Stawką jest nie tylko los wielkich zachodnich inwestycji w Azji Centralnej, ale również ogólny kierunek i model rozwoju całej przestrzeni poradzieckiej. ●

Władysław Inoziemcew
Przeł. **Sergiusz Kowalski**

Tytuł i śródtytuły od redakcji „Wyborczej”

• Rosyjski ekonomista i politolog, dyrektor Ośrodka Badań Społeczeństwa Postindustrialnego, autor 12 książek, w tym wydanej także w Polsce pozycji „Niewspółczesny kraj. Rosja w świecie XXI wieku”. W latach 2010-13 konsultant wielu partii demokratycznych. W latach 2017-20 stypendysta Polskiego Instytutu Studiów Zaawansowanych. Współpracownik Niemieckiego Stowarzyszenia Polityki Międzynarodowej, Atlantic Council i Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa w Waszyngtonie oraz Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu.

Bez przełomu

Spotkanie doradców liderów formatu normandzkiego w Berlinie w sprawie uregulowania konfliktu na Donbasie trwało niemal dziewięć godzin i nie przyniosło wymiernego rezultatu.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Rozmowy doradców liderów formatu normandzkiego w sprawie uregulowania konfliktu w Donbasie zakończyły się późno w nocy z 10 na 11 lutego bez podpisania wspólnej deklaracji.

Kolejne spotkanie ma się odbyć wkrótce, ale na razie nie podano żadnych szczegółów. Andrij Jermak, szef biura prezydenta Ukrainy, zapowiedział wznowienie rozmów w sprawie wymiany jeńców w ramach trójstronnej grupy kontaktowej (Ukraina, Rosja, OBWE).

Jermak stwierdził, że zgodzono się co do konieczności realizacji porozumienia mińskiego. Ale rozbieżności w jego interpretacji są zbyt duże – i jest to niemożliwe bez ustępstw, na które nie ma zgody po żadnej ze stron.

Kijów nieugięty w sprawie Donbasu

W rozmowach Rosję reprezentował Dmitrij Kozak, zastępca szefa administracji Władimira Putina. Jak wyjaśnił, Ukraina zdecydowanie sprzeciwiała się jakiegokolwiek zapisowi, który dopuszczałby bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami tzw. samowznających republik w Donbasie (tzw. Donieckiej i Ługańskiej). Zdaniem rzecznika Kremla to kluczowa sprzeczność pomiędzy Kijowem i Moskwą. Rosja od lat stara się narzucić Ukrainie bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami tzw. republik co do przyszłego statusu „oddzielnych rejonów” Donbasu.

Kijów podkreśla, że konflikt w Donbasie ma charakter międzynarodowy i Rosja jest w nim stroną, a władze w Doniecku i Ługańsku są jedynie jej marionetkami.

12 lutego minie siedem lat od podpisania tzw. protokołu mińskiego, który zawiera 13-punktowy plan uregulowania konfliktu. Kijów i Moskwa inaczej interpretują kwestie dotyczące wykonania politycznej części porozumienia, w tym możliwości przeprowadzenia wyborów na niekontrolowanych przez Ukrainę terytoriach Donbasu. Zresztą trudno mówić o możliwości ich zrealizowania, kiedy nawet pierwszy punkt dotyczący całkowitego zawieszenia broni do dzisiaj nie został wykonany.

Dmitrij Kozak ocenił, że obecna sytuacja będzie dalej patowa, o ile Francja i Niemcy nie wywrą nacisku na Ukrainę. Na początku tygodnia prezydent Francji Emmanuel Macron przebywał z wizytami w Moskwie i Kijowie. W przyszłym tygodniu do Moskwy i Kijowa uda się kanclerz Niemiec Olaf Scholz.

Rosja rozstawia szpitale polowe

Rozmowy dotyczące uregulowania konfliktu w Donbasie odbyły



• Rosyjskie i białoruskie pojazdy opancerzone podczas ćwiczeń wojskowych na Białorusi, 2 lutego 2022 r. FOT. RUSSIAN DEFENSE MINISTRY PRESS SERVICE/AP / AP

Rosyjskich sił przybywa nie tylko w graniczących z Ukrainą rosyjskich obwodach, ale również na Białorusi i Krymie

się w cieniu zagrożenia rosyjską agresją. 10 lutego na terenie Białorusi rozpoczęły się rosyjskie ćwiczenia wojskowe Związkowa Stanowczość 2022.

Jednocześnie trwa koncentracja rosyjskich oddziałów w pobliżu Ukrainy. Pokazują to nowe zdjęcia satelitarne amerykańskiej firmy Maxar. Przybywa rosyjskich sił nie tylko w graniczących z Ukrainą rosyjskich obwodach, ale również na Białorusi i Krymie.

Pojawiły się zupełnie nowe lokalizacje na zaanektowanym przez Rosję w 2014 r. Półwyspie Krymskim. 550 namiotów wojskowych oraz kilkakaset pojazdów wojskowych widać na zdjęciach nieczynnego lotniska wojskowego w pobliżu miejscowości Oktiabrskoje na północ od Symferopola. W okolicy Nowoozernego na zachodzie Krymu rozmieszczona została artyleria, a w pobliżu miejscowości Sławne w północno-zachodniej części Krymu pojawiły się transportery opancerzone.

Do tego niedawno do Sewastopola wpłynęło sześć dużych okrętów desantowych z Floty Bałtyckiej i Północnej.

Zdjęcia satelitarne wskazują również nowe lokalizacje rosyjskich wojsk na Białorusi, i to zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od granicy z Ukrainą w pobliżu miejscowości Rzeczycy i Ziabrowka. Zauważono tam m.in. szpital polowy.

Pojawiły się też informacje o przerwaniu w pobliżu Ukrainy nie tylko oddziałów regularnej armii, ale również Rosgwardii, czyli swego rodzaju wojsk wewnętrznych, które wykonują zadania policyjne. Na Krymie ta formacja jest używana podczas akcji zatrzymań krymskotatarskich aktywistów.

Putin uzna „niepodległość” Donbasu?

Wraz z rosnącą koncentracją rosyjskich wojsk prezydent USA Joe

Biden w wywiadzie dla NBC News wezwał amerykańskich obywateli do opuszczenia Ukrainy. Z kolei sekretarz stanu Antony Blinken podczas konferencji prasowej w Melbourne w Australii stwierdził, że Rosja może rozpocząć inwazję w każdej chwili, nawet nie czekając na zakończenie olimpiady w Pekinie.

USA kontynuują dostawy pomocy wojskowej dla Ukrainy. W ciągu ostatnich dwóch dni przybyły cztery samoloty, przede wszystkim z amunicją, w tym pociskami do wyrzutni przeciwpancernych Javelin. Łącznie w związku z rosyjskim zagrożeniem USA wykonały już 15 rejsów z pomocą wojskową dla ukraińskiej armii.

W piątek odbędzie się wyjazdowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy w Charkowie. Głównym tematem będzie rosyjskie zagrożenie, w tym ryzyko związane z możliwą morską blokadą ukraińskich portów na Morzu Azowskim i Czarnym.

Rosja pod pretekstem ćwiczeń wojskowych zaplanowała zamknięcie 13 lutego znacznego obszaru obu mórz. Według ukraińskich ekspertów grozi to faktyczną blokadą ukraińskich portów. Plany wywołały zdecydowaną reakcję Kijowa oraz jego zachodnich partnerów. W czwartek wieczorem Andrij Klymenko, szef Instytutu Czarnomorskich Badań Strategicznych, poinformował, że Rosja wycofała się z planów zamknięcia Morza Azowskiego.

14 lutego na posiedzeniu Rady Dumy Państwowej FR omówiony zostanie projekt apelu do prezydenta Putina w sprawie uznania tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej. Przewodniczący Dumy Władimir Wołodin napisał na swoim Telegramie, że istnieją różnice w tej kwestii między frakcjami w rosyjskim parlamencie. Proprezydencka Jedyna Rosja występuje za dostawami broni i pomocy humanitarnej dla tzw. republik, za uznaniem występują frakcje Sprawiedliwa Rosja, komuniści i LDPR Żyrinowskiego. Ewentualny apel Dumy na pewno wywoła nerwową reakcję Kijowa i doprowadzi do dalszej eskalacji. ●

Żegnam Wielkiego Człowieka, mojego Drogiego Przyjaciela

Mariusza Karpińskiego

1961-2022

*Halince, Melchiorowi
Rodzinie i innym zranionym*

jego nagłym odejściem serdecznie współczuję

Stefan Twardak



www.nekrologiwyborcza.pl/34158616

Z wielkim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



*dr. hab.
Radosława Kamińskiego
prof. WSB*

Dziekana Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu,
cenionego dydaktyka i niezwykle życzliwego człowieka.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Zarząd i pracownicy

Centrum Rozwoju Szkół Wyższych TEB Akademia

www.nekrologiwyborcza.pl/34158734

Pogrążeni w głębokim smutku,
żegnamy Nestora Polskiej Neonatologii

Panią

*prof. dr hab. med.
Elżbietę Gajewską*

której aktywność naukowa i zawodowa przepełniona
była troską o zdrowie i życie
najmniejszych z najmniejszych.

Jako wieloletni Kierownik Kliniki Neonatologii Akademii Medycznej we Wrocławiu, Przewodnicząca Sekcji Neonatologii Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego a także Przewodnicząca Zespołu Konsultantów Medycznych w Dziedzinie Neonatologii, przyczyniła się w sposób wyjątkowy do szybkiego rozwoju neonatologii w naszym kraju.

Bliska i serdeczna współpraca z Jurkiem Owsiakiem i WOŚP pozwoliła rozwinąć nowoczesne metody diagnostyczne i terapeutyczne u noworodków, dając coraz większe szanse dla nowonarodzonych.

Wraz z Jej odejściem utraciliśmy Przyjaciela, Nauczyciela i duchowego Przewodnika oraz źródło wielkiej, prawdziwej i szczerzej życzliwości dla naszych starań, pomysłów oraz problemów.

Pozostanie na zawsze w naszych sercach, myślach i uczuciach
jako Człowiek wyjątkowy.

Cześć Jej Pamięci!

*„Zadziwiła los ogromem życzliwości
choć ubierał Ją w żmartwienia i kłopoty.
Na tle naszej polskiej różności
Isniła niczym szlachetny diadem złoty”. RL*

*Nadzór Krajowy w Dziedzinie Neonatologii
i
Polskie Towarzystwo Neonatologiczne*



www.nekrologiwyborcza.pl/34158565

Kolejna dymisja za „Polski ład”

Rzecznik rządu Piotr Müller potwierdził, że wiceminister finansów Jan Sarnowski pożegna się ze stanowiskiem. Decyzję o dymisji miał podjąć premier Mateusz Morawiecki. Jeszcze w piątek rano Sarnowski chwalił „Polski ład” za wsparcie innowacyjności.

Hubert Orzechowski

Informacja o dymisji Sarnowskiego jest pewnym zaskoczeniem. O tym, że pożegna się z resortem finansów, mówiło się już wprawdzie od ponad tygodnia (pisała o tym m.in. Wyborcza.biz), ale wiceminister miał przedtem dostać ostatnie – być może najważniejsze – zadanie, czyli naprawić „Polski ład”.

To Sarnowski kierował pracami nad programem, choć zrzucanie na niego całej odpowiedzialności za klęskę projektu byłoby niewłaściwe – ma to sens tylko z punktu widzenia mechanizmów, wedle których działa polityka.

Wpadki nie będą tolerowane

Interia twierdzi, że Morawiecki ma jeden cel, poświęcając głowę Sarnowskiego – chce dać sygnał, że dalsze wpadki z „Polskim ładem” nie będą tolerowane. Sarnowski wcześniej był doradcą Morawieckiego przy wdrażaniu systemu uszczelnienia podatków, a „Polski ład” miał być kolejnym sukcesem rządu.

Według informacji Wyborcza.biz głowy Sarnowskiego domagali się m.in. szeregowi posłowie PiS, wściekli na bałagan, z którego musieli się tłumaczyć wyborcom. Niezadowolony był także najważniejszy człowiek w partii. W ubiegłą środę w rozmowie z PAP chaos związany z wprowadzaniem „Polskiego ładu” skrytykował bowiem sam Jarosław Kaczyński.

– Nie dziwię się, że pojawiła się krytyka tego, co wydarzyło się z częścią pierwszych wypłat, bo tu mamy do czynienia z czymś, co trzeba naprawić i co jest bolesne. Stało się coś więcej niż niewłaściwego – powiedział szef PiS.



• Jan Sarnowski wcześniej był doradcą Morawieckiego przy wdrażaniu systemu uszczelnienia podatków, a „Polski ład” miał być kolejnym sukcesem rządu FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Według informacji Wyborcza.biz głowy Sarnowskiego domagali się m.in. szeregowi posłowie PiS, wściekli na bałagan, z którego musieli się tłumaczyć wyborcom

Dodał w czasie tej rozmowy, że potrzebna jest „radykalna naprawa” programu.

Sarnowski bronił „Polskiego ładu”

Naprawy nie przeprowadzi jednak Sarnowski, tylko jego następca. Interesujące w całej sprawie jest także to, że w piątek rano, a więc tuż przed informacją o dymisji, wiceminister chwalił „Polski ład” na rządowych stronach.

Wskazywał na tzw. ulgę na robotyzację. Każda firma, która zakupi i zainstaluje np. robota przemysłowego, będzie mogła z niej skorzystać, co ma przyspieszyć automatyzację w Polsce.

– Ulgę na robotyzację jest jedną z szeregu ulg proinnowacyjnych wprowadzonych dzięki „Polskiemu ładowi” – mówił Sarnowski cytowany przez Podatki.gov.pl. – Będzie nie tylko argumentem za przeniesieniem do Polski produkcji przez wielkie koncerny, ale również

narzędziem, które pomoże polskim firmom w zwiększaniu ich produktywności. Dla mniejszych firm roboty przemysłowe są bardzo poważną inwestycją. Dzięki uldze staną się dla nich po prostu tańsze. A są one inwestycją nie do uniknięcia. Robotyzacja polskich firm to lekarstwo na braki kadrowe, ścieżka do zwiększenia produktywności firm i zabezpieczenia płynności procesu produkcyjnego – przekonywał.

W ciągu zaledwie kilku dni w Ministerstwie Finansów zwalniana się zatem dwie kluczowe osoby.

Poszukiwania nowego szefa lub szefowej resortu trwają. Największe szanse ma ponoć Gertruda Uścińska, prezeska ZUS. Ale nadal nie ma potwierdzenia tej informacji. Rząd chciał zamknąć sprawę następcy Kościńskiego w tym tygodniu, jednak szanse na to są już niewielkie. ●

Rząd ręcznie podnosi waloryzację emerytur

PiS w walce o głosy emerytów podnosi wskaźnik waloryzacji świadczeń znacznie bardziej, niż wynika to z przepisów. Pod koniec roku seniorzy otrzymają też 14. emeryturę.

O wysokości waloryzacji świadczeń decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku: inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Z tych danych wynika, że waloryzacja powinna wynieść 5,7 proc.

Rząd postanowił jednak podnieść ją do 7 proc.

Zakładając, że waloryzacja wyniesie 7 proc., to:

- minimalna emerytura wynosząca dziś 1250,88 zł wzrosłaby o 87,56 zł,

- średnia renta – dziś 2051 zł – wzrosłaby o 143,57 zł,
- średnia emerytura – dziś 2576 zł – wzrosłaby o 180,33 zł.

Dodatki w górę

Waloryzowane o 7 proc. byłyby też wszystkie dodatki:

- dodatek pielęgnacyjny, dodatek za tajne nauczanie (239,66 zł) wzrosłby o 16,77 zł,
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji (359,49 zł) wzrosłby o 25,16 zł,
- dodatek dla sierot zupełnych (450,44 zł) wzrosłby o 31,53 zł,
- dodatek kombatancki (239,66 zł) wzrosłby o 16,77 zł.

Tusk i emerytury

Na dosypanie pieniędzy emerytom przez rządzących naciskał lider Platformy Obywatelskiej Donald Tusk.

Były premier na niedawnej konwencji partii zapowiedział, że w trybie pilnym jego ugrupowanie złoży w Sejmie ustawę o konieczności przeprowadzenia drugiej waloryzacji emerytur i rent, jeśli inflacja przekroczy 10 proc.

– To się po prostu należy – podsumował Tusk.

Słowa lidera Platformy Obywatelskiej nie pozostały bez echa. Na konferencji prasowej szef rządu nazwał Donalda Tuska „premierem polskiej biedy”.

– Są liberalne elity, Platforma Obywatelska, które nie przykładają wagi do emerytów, co najlepiej widać po ich rządach, jakie były waloryzacje roczne, jakie były wówczas działania wobec emerytów, chociażby podniesienie wieku emerytalnego. Po owocach ich poznać, po tym, co wtedy robili i po tym, co my robimy – mówił.

Będzie 14. emerytura

Mateusz Morawiecki zapowiedział też, że w drugiej połowie roku będzie 14. emerytura. Wcześniej nie było to

pewne. Politycy PiS mówili, że nie ma na to pieniędzy w budżecie. – O ile mi wiadomo, to 14. emerytura nie będzie w tym roku – powiedział w styczniu na antenie TVP Info ówczesny minister finansów Tadeusz Kościński.

Premier ripostował: – Nie ma żadnego zamieszania decyzyjnego. Kolejny rok wprowadzamy 14. emeryturę. Nie widzę tu zamieszania, tylko ogromną korzyść – stwierdził Morawiecki.

Emeryci, wedle słów Morawieckiego, mogą liczyć na rewaloryzację w wysokości 7 proc. Dodatkowo dostaną jeszcze 13. i 14. emeryturę. To miało być stałe rozwiązanie, które w kampanii wyborczej w 2019 r. zapowiadał prezes Jarosław Kaczyński. Sam koszt 14. emerytury to ok. 10 mld zł.

Większa waloryzacja będzie kosztować budżet 18 mld zł. A razem z 13. i 14. emeryturą koszty przekroczą 40 mld zł. ●

Leszek Kostrzewski

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że w drugiej połowie roku będzie 14. emerytura. Wcześniej nie było to pewne. Politycy PiS mówili, że nie ma na to pieniędzy w budżecie

Dlaczego TVN 7 nie podoba się KRRiT

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wzięła na celownik kolejny kanał należący do amerykańskiej grupy medialnej. TVN 7 czeka na koncesję od ponad roku.

Łukasz Ostruszka

Wyobraź sobie, że prowadzisz biznes, ale do swojej działalności potrzebujesz zgody właściwego organu. Spełniasz wszystkie wymogi formalne i czekasz na koncesję. Później czekasz dalej i jeszcze czekasz. Mija ponad rok, ty ciągle czekasz, aż zbliża się dzień, w którym koncesja wygaśnie.

Nie jest to komfortowa sytuacja, ale „taki mamy klimat”.

– W świetle prawa decyzja administracyjna, a taką jest wydanie decyzji rekoncesyjnej, powinna być podjęta niezwłocznie, maksymalnie w ciągu dwóch miesięcy. Gwarantuje to stabilność operacyjną i biznesową każdego nadawcy. Przeciąganie decyzji ma wymierny wpływ na naszą bieżącą działalność, w tym przede wszystkim na zarządzanie oraz planowanie krótko- i długoterminowe – mówi Katarzyna Issat, dyrektor ds. komunikacji korporacyjnej TVN.

KRRiT po raz kolejny nie rozstrzygnęła sprawy przyznania koncesji TVN 7, czyli rozrywkowemu kanałowi z amerykańskiej TVN Grupa Discovery, kontrolującej także m.in. informacyjny TVN 24, który wcześniej był na celowniku.

Podczas czwartkowego posiedzenia znowu zabrakło jednego głosu, bo trzy osoby zagłosowały za, dwie przeciwko, a potrzeba czterech na „tak”.

KRRiT nie lubi Ameryki?

Wiadomo, że na „nie” są prof. Janusz Kawecki i Andrzej Sabatowski, co jest o tyle ciekawe, że to członkowie skierowani do Rady przez prezydenta Andrzeja Dudę. A przecież nikt inny jak właśnie prezydent zaablokował swoim wetem uderzającą w amerykański kapitał ustawę „lex TVN”, której celem było utracenie

stacji z polskiego rynku medialnego. Kawecki i Sabatowski jak na razie są nieustraszeni.

Uważają, że TVN narusza ustawę o radiofonii i telewizji, ponieważ jego faktycznym właścicielem jest amerykański koncern Discovery. Tymczasem ustawa dopuszcza tylko koncesjonowanie stacji należących do firm z Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Przypomnijmy: formalnie właścicielem TVN jest spółka Polish Television Holding z siedzibą w Amsterdamie, którą zarządza amerykański koncern Discovery. PiS zamierzał poprzez ustawę zmusić Amerykanów do odsprzedaży większości udziałów.

– Nie ma żadnych racjonalnych powodów, by KRRiT nie przedłużyła koncesji. Prezydent Andrzej Duda w obszernej argumentacji weta wobec „lex TVN” wykazał, że taka ustawa naruszyłaby umowy międzynarodowe, święte prawo własności, prawa nabyte itd. Wszystkie te argumenty odnoszą się do przypadku rekoncesji dla TVN 7. Odebranie przyznanej już koncesji może nastąpić w sytuacji wyjątkowej, gdy koncesjonariusz nagminnie łamie obowiązujące przepisy – mówi prof. Stanisław Jędrzejewski, medioznawca z Akademii Leona Koźmińskiego.

Katarzyna Issat zaznacza, że jest to sytuacja bez precedensu, bo dotychczas nie było przypadku, w któ-



• KRRiT po raz kolejny nie rozstrzygnęła sprawy przyznania koncesji TVN 7, czyli rozrywkowemu kanałowi z amerykańskiej TVN Grupa Discovery, kontrolującej także m.in. informacyjny TVN 24. FOT. MACIEK

JĄZWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rym KRRiT nie przedłużyła istniejącej koncesji naziemnej pomimo spełnienia wszystkich warunków przez nadawcę.

Z kolei Krzysztof Luft, były członek KRRiT, w tekście opublikowanym w „Wyborczej” przypomina, że terminy rozpatrzenia wniosków przewidziane w kodeksie postępowania administracyjnego nadal obowiązują – 30 dni, w wyjątkowych wypadkach – 60.

Jaki jest więc powód takiej szarpaniny?

– To kwestia czysto polityczna. To polityczna zemsta na niezależnej stacji telewizyjnej, która ma odwagę krytykować władze – mówi Jakub Bierzyński, socjolog i strateg polityczny, a także założyciel i prezes domu mediowego OMD.

Znamy przyszłość TVN 7

TVN 7 dostępny jest drogą satelitarną, ale też – co bardzo ważne – naziemną. Satelitarnie może nadawać na podstawie koncesji wydanej przez jakikolwiek kraj UE, ale naziemnie tylko dzięki decyzji KRRiT. Utrata tej ostatniej możliwości oznaczałaby spadek zasięgu stacji, choć raczej nie będzie miała – według analiz Bierzyńskiego – istotnego wpływu na rynek reklamy.

Koncern, szukając zabezpieczenia na wypadek takiego scenariusza, uzyskał koncesję w Holandii.

Wiadomo też, co będzie dalej, jeśli TVN 7 nie dostanie przedłużenia. KRRiT rozpisze nowy konkurs na miejsce w MUX-2 naziemnej telewizji cyfrowej, zwolnione przez stację. Multiplex dociera do niemal całej populacji, więc pewnie nie zabraknie chętnych.

– Być może jakiś podmiot czeka na faktyczne odebranie koncesji TVN 7, licząc na to, że KRRiT rozpisze nowy konkurs na miejsce w MUX-2 – zastanawia się prof. Jędrzejewski.

Zainteresowani wskoczeniem na miejsce TVN 7 są ponoć MWE Networks i prawicowy kanał TV Republika.

– Będziemy analizować różne scenariusze, na razie testujemy ekspansję na MUX-ach lokalnych w standardzie DVB-T/HEVC – mówi Radosław Dobrzyński, członek zarządu TV Republika w rozmowie z Wirtualnedia.pl.

TVN ma koncesję do 2024 r.

Niewykluczone, że największe straty z powodu takiego przeciągania liny z amerykańskim inwestorem poniesie... sama KRRiT.

– Reputacja KRRiT, która i tak jest już niska, legnie w gruzach – mówi prof. Jędrzejewski.

– Organ regulacyjny powinien zachować niezależność od świata polityki i rynku, bezstronność i równy dystans wobec wszystkich graczy na rynku. Jeżeli nie przestrzega tych zasad, to oczywiście psuje rynek, a sam naraża się na zarzut stronnictwa, ograniczania pluralizmu i różnorodności przekazów medialnych i działania w imię czyichś interesów politycznych – podsumowuje.

– Następnym kanałem, któremu kończy się koncesja, to nasza antena główna. Aktualna koncesja dla TVN wygasa w 2024 r. – dodaje Katarzyna Issat.

Obecna Rada obsadzona została w 2016 r. w całości przez rządzący PiS. Sejm powołał Witolda Kołodziejskiego (mazowiecki radny PiS) i Elżbietę Więclawską-Sauk, Senat – Teresę Bochwic, a prezydent Andrzej Duda – Andrzeja Sabatowskiego oraz prof. Janusza Kaweckiego, który był członkiem rady programowej Radia Maryja, szefem zespołu wspierania Radia Maryja, miał tam program, zasiadał w radzie naukowej Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu i jest publicystą TV Trwam, „Naszego Dziennika” oraz „Mojej Rodziny”.

Kadencje Kaweckiego i Sabatowskiego kończą się we wrześniu 2022 r. Trzy miesiące wcześniej – Więclawskiej-Sauk, Kołodziejskiego i Bochwic. ●

To kwestia czysto polityczna. To polityczna zemsta na niezależnej stacji telewizyjnej, która ma odwagę krytykować władze

JAKUB BIERZYŃSKI

socjolog i strateg polityczny, założyciel i prezes domu mediowego OMD

Skorzystaj do 20 lutego

ZŁAP KSIĄŻKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

za 69⁹⁵ zł

**OSTATNIA SZANSA
NA ROCZNĄ PRENUMERATĘ
W TEJ CENIE!**

**WEJDŹ NA
PRENUMERATA24.PL**

Chiński układ równań Stocha



W kwalifikacjach do sobotniego konkursu olimpijskiego na dużej skoczni Polacy wypadli mizernie. Oprócz Stocha, którego 128-metrowy skok należy uznać za bardzo obiecujący.

Marek Deryło

Dawid Kubacki, brązowy medalista z niedzieli, skoczył w kwalifikacjach 125,5 m i zajął 22. miejsce. Piotr Żyła uzyskał 120 metrów (27. miejsce), a Paweł Wąsek – 117,5 metrów (36.). Wygrał Norweg Marius Lindvik (135 m). Kamil Stoch po spokojnym i ładnym technicznie skoku był ósmy. Podtrzymał nadzieję kibiców i swoją mimo bardzo nerwowych treningów. – Taki skok był mi bardzo potrzebny – powiedział później w Eurosporcie.

Nerwowe treningi

Adam Małysz powiedział „Wyborczej” w środę: „Jak forma chwyci, to nie ma wielkiej różnicy między skakaniem na skoczni normalnej (np. K-95), a tym na skoczni dużej (np. K-125)”. Zapytaliśmy o to, ponieważ Kamil Stoch po przeciętnych treningach na dużej skoczni mówił: „Sprawiła mi kilka problemów, zwłaszcza jej rozbieg. Nie mogę znaleźć odpowiedniego balansu w pozycji najazdowej”. Ponieważ z obydwoma mistrzami nie sposób polemizować w temacie skoków, trzeba



Klasyfikacja medalowa

				
 1. Norwegia	6	3	0	9
 2. Niemcy	5	3	4	12
 3. Holandia	4	5	4	13
 4. Szwecja	4	5	1	10
 5. Austria	4	3	1	8
...				
 24. Polska	0	0	1	1

było przyjąć, że w przypadku Stocha forma nie chwyciła. Forma, czyli przygotowanie fizyczne, świeżość sportowa, pewność siebie i tajemniczy entuzjazm. Piotr Żyła mówi czasem o skokach „z odciętą głową”. Skoczek jest pewny, że wszystko pójdzie wyśmienicie, głowę ma czystą, a nie pękającą od nadmiernego analizowania.

Gdy Stoch skakał świetnie na treningach na skoczni normalnej, w konkursie zajął szóste miejsce, a w zawodach mikstów był indywidualnie piąty. Zdawało się, że się rozpędza, a przerwa spowodowana kontuzją wyczyściła pamięć mięśniową, złe nawyki zniknęły. I będzie mógł walczyć na dużej skoczni nawet o złoto, które w oczach wielu kibiców umieszciliby go na pierwszym miejscu w historii skoczków wszech czasów.

Balans i rotacja

Skokami na treningach na dużej skoczni oraz wypowiedziami po nich Stoch sugerował jednak, że tzw. overthinking, obecny w jego

skokach od kilku lat, jakoś wielce nie osłabł. Stoch dłużej w swoich skokach, rozkłada je na czynniki pierwsze mimo późniejszych słów: „Więcej w tym wszystkim męki niż radości ze skakania” oraz: „Brakowało dobrego balansu [na treningach]. To powodowało, że nie było dobrej energii z progu. Nie było dobrej rotacji. Byłem z tyłu za nartami, a nie na nich. Przez to traciłem prędkość”.

Wysłuchawszy wypowiedzi z takim zestawem pojęć, odbiorca laik może tylko stwierdzić, że polski mistrz próbuje rozwiązać jakiś gigantyczny układ równań. Małysz powiedział nam w środę: „Ewidentnie Kamil czegoś szuka. Moim zdaniem niewiele mu brakuje, by wszystko »zaskoczyło«. Zabrzmiało optymistycznie.

Stoch na rozbiegu osiąga prędkość ponad 90 km na godz., odbicie spóźnione lub zbyt szybko o ułamki sekund już zabiera metry. Cały czas ma głowę wypchaną rotacjami, balansem i byciem na nartach, a nie za nimi. Nie wie, z której strony będzie wiał, gdy wyjdzie z progu.

Ostatnie szanse Stocha

Piotr Żyła powiedział kiedyś: „Skoków nie da się zrozumieć i nie warto nawet próbować”. Spróbował Maciej Kot, chciał się z całych sił wgrzyźć w tajemnicę dyscypliny. I gdy już złamał sobie karierę, stwierdził: „Albo jestem zbyt inteligentny na skoki, albo zbyt głupi”. Trzykrotny mistrz olimpijski zatracił się w analizowaniu nie mniej niż Kot, czasem wygląda na człowieka umęczonego skakaniem. Ale od czasu do czasu skacze bardzo dobrze – na skoczni normalnej do medalu zabrakło mu tylko pięciu punktów.

– Póki tu jestem, nie poddam się – mówił po czwartkowych treningach. – Spróbuję znaleźć coś, co mi pomoże. Co pozwoli trochę bardziej się cieszyć tymi skokami i igrzyskami. Medal byłby idealny na te dolegliwości, tylko jak go zdobyć, gdy tyle rotacji w głowie. Konkurs w sobotę o 12. Więcej szans na kolejny indywidualny medal olimpijski Stoch nie będzie miał – już teraz, w wieku prawie 35 lat, jest weteranem. ●

Trimetazydyna w organizmie 15-letniej gwiazdy



To wreszcie oficjalne potwierdzenie. Wciąż jednak nie wiadomo, czy Kamila Walijewa zostanie zdyskwalifikowana. I nie wiadomo, dlaczego szwedzkie laboratorium dopiero teraz zgłosiło wyniki testu, który wykonano 25 grudnia.

W Pekinie długie wyjaśnienie opublikowała Międzynarodowa Agencja Testowania (ITA) odpowiedzialna za badania antydopingowe. Dotąd MKOl, Światowa Agencja Antydopingowa WADA (ustala zasady i jest instytucją zarządzającą walką z dopingiem) i ITA zgodnie milczały w sprawie największej na razie afery dopingowej igrzysk w Pekinie.

Powszechnie domyślano się, że dzieje się tak ze względu na wiek Rosjanki. 15-latką jest z racji wieku w grupie chronionej w przepisach WADA, czyli między innymi w jej przypadku obowiązują inne

zasady identyfikacji przy pozytywnym wyniku, a także inne sankcje za doping. Jednak – jak mówił w rozmowie z „Wyborczą” dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej Michał Rynkowski – nastoletnią Rosjankę z grupy chronionej powinna wyłączyć klasa sportowa, jaką reprezentuje.

Testowana w grudniu

ITA w oświadczeniu napisała, że test przeprowadzono 25 grudnia 2021 r. na mistrzostwach Rosji w St. Petersburgu, a badania były firmowane przez RUSADA, czyli rosyjską agencję antydopingową. RUSADA wysłała anonimowe próbki z mistrzostw do laboratorium w Sztokholmie dlatego, że laboratorium moskiewskie ze względu na serię afer z fałszerstwami bazy danych wciąż nie ma licencji WADA.

Wyniki zidentyfikowanej już próbki sztokholmskie laboratorium wysłało do RUSADA i WADA dopiero 8 lutego – już w czasie trwania igrzysk, a dokładnie w dniu ceremonii medalowej za konkurs drużyn mieszanych, w którym wygrała reprezentacja rosyjskiego komitetu olimpijskiego z Walijewą w składzie jako głównym atutem. Dlatego dekoracja została odwołana w ostatnim momencie.

Nie jest jasne, dlaczego szwedzkie laboratorium dopiero 8 lutego zgłosiło informacje o pozytywnym wyniku Walijewej. Można się jedynie domyślić, że robiło kolejne badania zgodnie z kolejnością i – skoro próbki są anonimowe – nie знаło wagi swojego powolnego tempa.

Wraz z otrzymaniem podejrzanego wyniku z trimetazydyną, zakazanym dla sportowców leku nasercowym, RUSADA automatycznie zawiesiła Rosjankę. Ale łyżwiarka – a raczej jej ekipa w jej imieniu – odwołała się od decyzji, powołując się na przepis o grupie w wieku ochronnym (obowiązuje do 16. roku

życia). I RUSADA skwapliwie cofnęła zawieszenie Walijewej, dzięki czemu zawodniczka może wciąż normalnie trenować, a nawet mogłaby wystartować – czyli był to sprytny, choć elastyczny moralnie ruch Rosjan.

Teraz panel Trybunału Arbitrażowego rozstrzygnie apelację ITA (a właściwie MKOl, który zażądał apelacji) od decyzji RUSADA. Problem w tym, że po pierwsze, teoretycznie ITA i MKOl powinny zacząć na pisemne uzasadnienie uchylecia zawieszenia przez RUSADA, a po drugie, chodzi o wątpliwość, czy Walijewa należy do grupy chronionej czy też nie należy.

Gwiazda na treningu

Rosyjska łyżwiarka trenowała w piątek na lodowisku w Pekinie. Jak donoszą świadkowie, widać było w jej przejazdach nerwowość. Trzykrotnie przewracała się po skokach, z których słynie. Program krótki zaplanowano w Pekinie na 15 lutego – i do tego czasu muszą zostać podjęte decyzje wobec Walijewej, niemal stuprocentowej faworytki do złotego medalu. Wciąż też nie wiadomo, czy rosyjska drużyna z Walijewą w składzie zostanie zdyskwalifikowana za konkurs drużynowy. ●

Radosław Leniarski

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum

w Szczecinie w sprawie sygn. akt I Ns 581/21 z wniosku Agnieszki Gziut o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Danucie Bielawskiej, ur. 14.07.1936 r. w miejscowości Szczuczyn, c. Piotra i Kamili, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie, al. Wyzwolenia 32/20, zmarłej 2.12.2019 r. w Lipianach, wzywa wszystkich spadkobierców, aby W ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
LISTY DO REDAKCJI: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY **WYBORCZA.PL:** Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Przenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.